Nr. 195. We Lwowie — Piątek 16 Lipca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czy pójdzie Badeni?

Lwów d. 15 lipca.

O obecnej sytuacyi politycznej otrzymujemy ze źródła bardzo poważnego z Wiednia następującą wiadomość:

„**Wiedeń** 15. lipca. Wszelkie pogłoski o ustąpieniu hr. Badeniego i jego gabinetu w obecnej chwili są zmyślone. Wyrażają one tylko życzenia tych, którzy je rozpuszczają w świat. W kołach politycznych, które nie czerpią informacyj w redakcyach tutejszych dzienników, sądzą atoli, iż Austrya nie upadła jeszcze tak nisko, ażeby gabinet ustępował pod presyą mniejszości — mniejszości w państwie i mniejszości w parlamencie, która nadto szuka dla siebie punktu oparcia po za granicami Austryi. Prawdą jest tylko tyle, że pomiędzy hr. Badenim a ministrem oświaty przyszło w tych dniach do osobistych nieporozumień z powodu sprawy cieszyńskiego gimnazyum polskiego. Hr. Badeni obstaje przy tem, ażeby minister oświaty dotrzymał przyrzeczeń względem rychłego udzielenia temu zakładowi prawa publiczności, danych deputacyi Koła polskiego; Gautsch zaś waha się. Nieporozumienie zaostrzyło się obecnie, lecz w każdym razie do kilku dni musi stanowisko rządu wobec tej sprawy wyklarować się“.

Sądzimy, iż nie omylimy się, gdy cenną informacyę powyższą przyjmiemy z zaufaniem, jako najlepiej malującą stosunki i usposobienie w decydujących sferach politycznych we Wiedniu. Naturalnie, że wybór doradców korony zależy jedynie i wyłącznie od woli monarchy, i nikt nie ma prawa postanowień jego w tej mierze przesądzać. Ale wiadomo przecież, że gdy podczas ubiegłej sesyi Rady państwa ulegając ludzkim uczuciom zniechęcenia i zniecierpliwienia wobec po nad wszelką miarę brutalnej i prostackiej opozycyi krzykaczy niemieckich, hr. Badeni wniósł prośbę o dymisyę, otrzymał od cesarza bardzo dobitny wyraz zaufania, połączony z wezwaniem, ażeby pomimo wszelkich trudności i przykrości wytrwał nadal na stanowisku szefa rządu.

Czyż teraz sytuacya jest inną? Czy teraz może innych ma hr. Badeni przeciwników, niż ich miał w kwietniu bież. r.?

Nie!

Wszakżeż wówczas hałasowała w parlamencie ta sama kompania, która i teraz rej wodzi w licznych awanturach w Chebie, na pijatykach „politycznych“ w Celowcu i Gracu, i na zgromadzeniach antiaustryackich w Lipsku, w Egerthal i Waldsassen — w Saksonii i w Bawaryi! Wszakżeż i tu i tam widzimy na czele pp. Schönerera, Ira, Wolfa, Funkego, Schückera i Pergelta, Dobernigga, Hochenburgera, Pesslera itp. Po za nimi cały zastęp potężnej prasy wiedeńskiej i peszteńskiej — i armia socyalistów.

Czemużby teraz wrzawa podnoszona przez tę zacną koalicyę miała być skuteczniejszą i straszniejszą? I czemu? Czy może dlatego, iż pp. Funke, Schönerer i tow. przystroili się w bławatki, każą nosić przed sobą trójkolorowe niemieckie sztandary i śpiewają *Die Wacht am Rhein*? Czy tego ma się nareszcie ulęknąć hr. Badeni?...

Przeciwnicy hr. Badeniego przypomną uchwałę niemieckiej wielkiej własności liberalnej, której poparcia jak się zdawało, hr. Badeni spodziewał się i pragnął, lecz doznał w tym względzie zawodu stanowczego. Czyż jednak opozycya tego stronnictwa jest czemś nowem, czemś niespodziewanem? Wszakżesz przez cały czas obstrukcyi głosowało ono w Izbie z obstrukcyonistami. A jeżeli hr. Badeni objawiał życzenie wejść z tym obozem w pewien kontakt, czynił to niewątpliwie tylko dlatego, iż nie przypuszczał, ażeby ono — chociażby z zastrzeżeniami teoretycznemi, „poszło za Schönererem.

Prawda, iż hr. Badeni doznał w tym względzie zawodu do pewnego stopnia. Lecz okoliczności, w pośród których liberalni *Grossgrundbesitzer'y* niemieccy otwarcie poddali się przewództwu Schönerera, są właśnie tego rodzaju, iż właśnie umocnić, a nie osłabić powinny każdy jakikolwiek rząd austryacki.

Rząd węgierski ma także teraz do walczenia z mniejszością, która chwyciła się obstrucyi, ażeby przeć swoją wolę wbrew większości parlamentu i opartemu na tej większości ministerstwu. Cóżby br. Banffy na to powiedział, gdyby gabinet przedlitawski ni z tego ni z owego, bez poważnego powodu kapitulował przed mniejszością, upokorzył się przed nią w chwili, kiedy właśnie opozycya przeciwko niemu wszystko uczyniła, co tylko uczynić mogła, ażeby skompromitować swój charakter austryacki!

Jakież w końcu uczucia wywołać mogłoby ustąpienie gabinetu w tej właśnie chwili w stronnictwach większości parlamentarnej? Powiadają, że ta większość związała się w zastęp organiczny bez współudziału hr. Badeniego, i mimo niego. Gdyby nawet i tak było, to jak to sam hr. Badeni stwierdził w komisyi adresowej, i ta większość i rząd jego stoją na gruncie wspólnych zasad — na gruncie zasad zaznaczonych w mowie tronowej, którą parlament teraźniejszy został zagajony.

Musiałby więc hr. Badeni chyba samego siebie znegować, gdyby teraz właśnie ustąpił, kiedy stronnictwa, stanowiące większość parlamentu i za któremi stoi także niewątpliwie ogromna większość ludności państwa, w milczącem skupieniu, z męską determinacyą oczekują hasła do stanowczej rozprawy z rozwścieklonymi ale w gruncie rzeczy dość słabymi przeciwnikami swoimi — i hrabiego Badeniego.

Że nielojalna, arogancka, zajadła, bezgranicznie brutalna opozycya, z jaką hr. Badeni ma do walczenia, nęka go i zniechęca — łatwo to zrozumieć. Przecież jest on człowiekiem nie pozbawionym czucia. A gdyby był nawet na prawdę z żelaza, to przecież musiałaby w nim dusza oburzyć się na tę złą wiarę i zawziętość dziką, z jaką na niego ze wszech stron jawni i tajemni przeciwnicy nacierają. Taka walka musi obrzydnąć każdemu.

Lecz teraz stanowczo nie jest chwila dla hr. Badeniego do usunięcia się w miłe niezawodnie i gorąco pożądane zacisze stron rodzinnych. O nie! — *Teraz właśnie musi on wytrwać, aby wrogi jego i wrogi jego przyjaciół nie tryumfowali!*

A jeżeli może przeciwnicy hr. Badeniego na to liczą, iż znajdą poparcie w Kole polskiem dla jakiejkolwiek kombinacyi parlamentarnej opartej na cofnięciu rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy, spekulującej na rozbicie prawicy autonomicznej, to — powtarzamy raz jeszcze i sto razy to powtórzymy — mylą się w tem mocno. Każdy członek Koła polskiego, któryby podał rękę pomocną do takiej intrygi, po wypadkach ostatniej sesyi Rady państwa i po wypadkach w Chebie okazałby, iż poczucie godności narodowej, poczucie honoru osobistego jest mu obcem. Takich zaś w Kole polskiem nie ma...

Niechajże *Neue Fr. Presse*, *Tagblatty* itp. organa dziennikarskie nie tryumfują przedwcześnie. Na Badeniego nie padają jeszcze mroki wieczoru! A jeżeliby on, ulegając ludzkiej słabości, ustąpił, to idea, która charakteryzuje jego rząd, zasady stronnictwa jemu życzliwych *i miliony tych, którzy tych zasad bronić są gotowi, żyją i nie myślą bynajmniej ustępować z pola!*

Kredyt parcelacyjny

u nas i w innych dzielnicach.

III.

A u nas? Nic.

Gorzej, jak nic. Gdyż tam, gdzie nie ma nic, można stworzyć od razu rzecz żywotną, jak państwo rosyjskie przykładem. Gdzie jednak na każdym kroku spotykamy instytucyę, która imieniem swem i statutowym programem ma już podobne zadanie wskazane, ale zadaniu temu podołać nie może, tam jest źle, gdyż każdy głos gorętszy, czy to przynoszący nowy program, czy tylko nawołujący do wykonania dawnego, branym być może jako atentat na instytucye lub osoby.

W tem położeniu znajduje się niestety pomimowoli i sam piszący.

— Wszakżeż na parcelacye Bank krajowy daje pożyczki! Wszak to w statutach jego przez Sejm uchwalonych!

A ile tych pożyczek rozdał Bank krajowy i ile tysięcy morgów sparcelował, by ratować właścicieli spustoszonych dla braku rąk lub kapitału obrotowego zaniedbanych majątków, a z drugiej strony uwłaszczyć chałupników, którzy za oceany gotowi pędzić po własny kawałek roli?

Wstydliwe cyfry — zostawmy je w archiwach!

Stagnacya *en forme*.

Powody jej liczne a skuteczne. Pierwszy polega w tem, że wysokość pożyczki nie jest tego rodzaju, by mogła zwabić kolonistów. Pożyczka wynosząca 50 prc. kapitału szacunkowego przy minimalnym wymiarze 500 zł. na kolonię, to widocznie nie ponętne, skoro mniejszej zapewne wagi formalne trudności i przewlekłość procedury interesenta tak łatwo odstraszyć potrafią!

Kto przejrzał tylko warunki, wśród których rozwija się parcelacya w Prusiech i Królestwie polskiem, znalazł przecież na pierwszem miejscu różnicę w wysokości udzielonej pożyczki. Wszak kredyt na włości rentowe czyste wynosi 100 prc. wartości; spłacany przy pomocy państwowych banków rentowych dochodzi 75 prc. oprócz dodatkowych pożyczek na zabudowanie, moratoryów w ciągu lat pierwszych itp. i osobnych prócz tego kredytów ze strony Banku ziemskiego i Spółek ziemskich. Bank włościański w gub. środkowych, północno- i południowo-zachodnich 75 prc., w Królestwie polskiem 90 prc. — Musiałem zestawić ten obraz ponownie dla jaśniejszego porównania — dowodzi on chyba dość jasno, że różnica nie jest bez związku ze skutkiem!... A przecież to teren tej samej dawnej rzeczypospolitej, a operacya ekonomiczno-społeczna na tymże samym organizmie narodowym, który może wprawdzie w różnych krajach przedstawiać odrębne właściwości, ale na tym punkcie okazał zgodność objawów w dwóch dzielnicach tak różnych od siebie, jak Królestwo i Poznańskie.

Co prawda, jeden tu jeszcze przybywa moment, którzy się z tym niedostatkiem skutecznie zmierzyć potrafi. Zapewniają interesowani, że podania o udzielenie pożyczek cząstkowych spotykają się z nietajoną niechęcią zarządu Banku krajowego i dlatego akcye parcelacyjne nie doznają należytej zachęty.

Jestto prawdą, i nawet znam powód tej niechęci.

Jest nim obawa przed kłopotami ściągania rat drobnych, drobiazgowej manipulacyi, drobiazgowego prawowania się z dłużnikami i kosztów egzekwowania sum niezdolnych opłacić tej egzekucyi.

Racya w tem byłaby realna, choć smutna i wołająca o uproszczenie i potanienie prawnej procedury — gdyby nie było możliwości wynalezienia środków zaradczych w formułowaniu układów z dłużnikiem, któreby gwarantowały zarówno pewność, jak i łatwą ściągalność raty.

A formuły takie widzimy na szczęście już gdzieindziej — przedstawiłem je w powyższych wierszach — spróbójmy tylko zastosować takie przykłady do naszego terenu. Ale nim do tych prób odważę się przystąpić, słów parę o innej instytucyi.

Młodziutkie, gdyż dopiero 1. maja 1895 założone „Towarzystwo krajowe parcelacyjne“ zarejestrowane z ograniczoną poręką — zdolne jest obudzić najżywszą sympatyę i wdzięczność dla pełnych ofiarności założycieli.

Wszak działalność jego, to „jedno z głównych ogniw pracy nad dobrem ludu wiejskiego, któremu w ten sposób przychodzi się z pomocą w jego szlachetnych dążeniach zachowania ziemi rodzinnej“, że się wyrażę słowami I. sprawozdania rocznego dyrekcyi, dowodzącego o całej świadomości szczytnego jej zadania!

Ale konkretne rezultaty a co ważniejsze horoskop dalszego rozwoju na obranej drodze — niestety nie tak pomyślne, jakby każdy pragnął! Sprawozdanie samo stwierdza uczucie zawodu i przytacza istotę napotykanych trudności.

Jedna z nich zupełnie realna i decydująca. Ale po cóż na pierwszy plan wysuwać „nieufność ludu“ lub brać na seryo wiarę w pogłoski, że ziemia ofiarowana na sprzedaż „i tak zostanie rozdaną“?... Że włościanin ostrożny, to rzecz znana, ale że pomimo takichże nieufności do czynowników rosyjskich w Królestwie, a zwłaszcza pomimo tamże przez nich samych, jakoby z urzędu od lat trzydziestu rozsiewanych baśni o t. z. w „przemierzeniu gruntów“ to jest podziału gruntów dworskich pomiędzy chłopów, ciż sami chłopi rozkupili w 4 latach blisko 68.000 morgów przez bank włościański — dowodzi, że realne korzyści, uzyskane od racyonalnej instytucyi przecież najlepiej trafiają do przekonania. Tak samo emigracya Rusinów ze wschodnich powiatów, którą wymienia sprawozdanie Towarzystwa parcelacyjnego jako powód niepowodzenia, nie mogła być realnym powodem niechęci Mazurów do parcelacyi w tamtych powiatach, gdzieby przy tej samej sposobności mogli byli przy takiej pomocy i opiece nabyć za bezcen mnóstwo gruntów rustykalnych, które są dziś już w szczęśliwem posiadaniu Izraela.

Inne jednak momenta rzeczywiście słuszne i typowe. „Towarzystwo nabyło na własność majątek za 40.000 zł. z kapitałem własnym w kwocie 5926 zł. a więc posiłkowało się kapitałem obcym... co stanowiło trudność... gdyż aby rozparcelować majątek, trzeba go oczyścić z długów... a ja dodam — ale kupującym znów zakredytować znaczne reszty spłaty w dogodnych warunkach“...

Kiedyż udziały członków wynoszą kwotę 5743 zł. tylko. To też dziwić się nie trzeba że parcelacya folwarku Orlinek dokonała się dla tego tylko, że się trafili bogaci nabywcy, którzy gotówką spłacili od razu 62·5% ceny kupna, pozostawiając na hipotece tylko 37·5%“... Ale też takich chłopów nie wiele (a był między nimi taki, który zakupił całych 20 morgów) i gdyby na nich czekały były komisye pruskie lub oddziały banku rosyjskiego, toby z pewnością także dalej nie były zaszły.

A horoskop na przyszłość?

Udziały członków — 5743 zł. — raz jeszcze!... Dywidenda 0! Czy po pierwszym rozmachu inicyatorów przybędzie wielu uczestników?...

Nowych dróg trzeba, lub może tylko racyonalnego zaadoptowania urządzeń i pomysłów gdzieindziej wypróbowanych, jak np. te o których powyżej prawiliśmy. Sprobójmy zrobić ich przegląd z tego praktycznego punktu widzenia

Henryk Wielowieyski.

Bułgarya i Serbia

a wojna grecko-turecka.

Lwów d. 15 lipca.

Francuski minister spraw zagranicznych przedłożył parlamentowi dyplomatyczną „Księgę żółtą.“ Obejmuje ona dwa tomy depesz. Pierwszy tom zawiera depesze, wymieniane w sprawie kreteńskiej od czerwca roku 1894 do lutego 1897; drugi przedstawia krótki okres czasu, od lutego do maja 1897 r. Zbiór ten nie podaje faktycznych nowych szczegółów o polityce wschodniej; jest jednak przez to samo ważnym, że stwierdza i uzupełnia autentycznymi aktami wiadomości, znane dotychczas przeważnie z dziennikarskich tylko informacyj. „Żółta księga“ udowadnia dokumentami, że wszystkie mocarstwa jednomyślnie czyniły usilne zabiegi około utrzymania pokoju europejskiego. Utrzymanie pokoju — oto idea, przebijająca z not wszystkich i depesz, zamienianych między gabinetami mocarstw. W tej wspólnej akcyi jeden cel łączy państwa europejskie; działalność jednak każdego z tych państw ma swoją odrębną charakterystykę. Przedewszystkiem jest z „Księgi żółtej“ rzeczą widoczną, że kierunek nadawał gabinet wiedeński, a więc hr. Gołuchowski, w ścisłem porozumieniu z gabinetem rosyjskim i hr. Murawiewem. Niemcy, idące zgodnie z Austryą i Rosyą, przedstawiają „ton ostrzejszy“; Anglia, w zasadzie niepewna, okazuje sympatye dla Grecyi. Są to różnice już mniej więcej znane. Rewelacyą są depesze, wyświetlające politykę państw bałkańskich w czasie wojny grecko-tureckiej.

65

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Postanowił mianowicie co rychlej wybrać się do Paryża i opowiedzieć co się stało, panu Martique'owi, liczył bowiem na to, że da sobie rady za pomocą i radą starego przyjaciela. Byli z sobą w nieprzerwanej korespondencyi, niedawno nawet rozgłośny akademik miał sposobność donieść mu o poważaniu, jakie miał dla niego. Polecono mu ułożyć Podręcznik Botaniczny do użytku uczniów Szkoły Farmaceutycznej, a ponieważ zaabsorbowany był ważniejszymi pracami, poprzestał na samym szkicu pracy a brulion przesłał Sylweremu, prosząc go, aby go przejrzał i przerobił wedle własnego uznania. Sylwery przeglądnął wszystko, dodał parę całych rozdziałów, a pan Martique po skrupulatnem przeczytaniu pracy, pisał mu:

„Cudownie młody przyjacielu! Właśnie co oddałem książkę do drukarni. Wszystko, co jest najlepszego w moim podręczniku i co jest tam najoryginalniejszego, to nie moje: ogłoszę to w przedmowie“.

Sylwery niecierpliwie czekał chwili, w której odetchnie powietrzem Paryża, ale mimo niecierpliwości musiał odłożyć wyjazd na kilka dni. Pani Verlaque'owej i córki nie były w mieście w chwili, gdy się rozstawał z panią de Rins, bo wyjechały na tydzień do krewnych. Musiał zdać im sprawozdanie z tego, co się stało i to go napawało niepokojem. Sam czuł bardzo dobrze, że rzucony nagle na bruk, nie był już w tej chwili świetnym zięciem, ale był pewnym, że w krótkim czasie znajdzie miejsce i płacę, dostateczną na utrzymanie świeżo poślubionego małżeństwa, zdecydowanego tak mocno się wzajemnie kochać, aby czerstwy chleb wydawał się im słodyczami. Przysiągł to na własny honor, na własną wolę i swoją miłość. Czy mu się uda wszczepić i w panią Verlaque'ową trochę własnej dumnej pewności?

Niełatwo się zastosowywała do cudzych poglądów i trudna była do przekonania.

— A zwłaszcza, myślał, trzeba się pilnie strzec mięszania w całą rozmowę nazwiska Trayaz'a. Gdyby mogła przypuścić, że to on mi tak podstępnie nogę podstawił, że został moim śmiertelnym wrogiem i że niczego dobrego odeń się już spodziewać nie mogę, wyparowałby mnie bez litości z pozycyi i wszystko by się między nami skończyło.

Dowiedział się w końcu tygodnia, że pani Verlaque'owa miała przyjechać nazajutrz południowym pociągiem, a następnego dnia około godziny drugiej był już u niej. Nie miał potrzeby zawiadamiać jej o stracie posady. Złe nowiny biegną szybko i w drodze z dworca do mieszkania spotkała dwie osoby dobrze poinformowane, które pospieszyły jej donieść, że hrabina de Rins poróżniła się z panem Sauvagin'em i odprawiła go.

— Otóż to tak, skrzyknęła na niego, zanim mógł choćby słowo wypowiedzieć, znowuś pan swoim zwyczajem nawarzył piwa! Na to już słowo daję, chociaż pochlebiam sobie, że znam pana, nie byłam przygotowaną! Żeby też raz po raz robić coś podobnego!... Mówże pan! tłómacz się pan! Cóż się stało?

Tłómaczył się, jak umiał. Z oczyma wzniesionymi ku niebu zdawała się brać świętych z raju na świadków, z jakim wysiłkiem panowała nad sobą, aby wysłuchać treściwego opowiadania, i nie ukręciła głowy opowiadającemu.

— Więc byłoby to dla pana strasznem nieszczęściem, gdybyś co niedzieli poszedł na mszę św.?.. Pan nietylko jesteś oryginałem, dziwakiem, człowiekiem niepojętym, ale powiedzmy poprostu, pan jesteś Indyaninem jakimś!

Wyłożył jej swoje powody, ale nie udało mu się wytłumaczyć swego postępku.

— To jedno jest tylko jasnem, — rzekła — a to to, że bywają sumienia bardzo łatwo wpadające w oburzenie i skrupuły, które człowieka mogą prosto do szpitalu zaprowadzić.

Mimo to, chociaż pragnęła z duszy serca zerwać z nim, nie uczyniła tego. Była na niego do głębi oburzona a postępowanie jego i tłómaczenie się wydawało jej się litości godnem, z tem wszystkiem jednak był on dla niej ciągle siostrzeńcem wuja niezmiernie bogatego, który się w miłości dla niego zaciął. Ciągle jeszcze był dla niej doskonałą partyą.

Tak przynajmniej myślała, a gdyby nawet wiedziała, że to Trayaz całą ową zawiązał intrygę, to jednak dosyć była bystrego umysłu, aby wiedzieć, że pewne postępki dadzą się pogodzić z pewnymi uczuciami, że n. p. kto bardzo kocha, ten też dotkliwie karze.

— Choćbyś się pan tłumaczył do jutra — rzekła — to jednak nie uda się panu mnie przekonać. Dajmy temu pokój, a zamiast tego zrób mi pan tę łaskę i powiedz, co myślisz dalej robić, bo chcę przypuszczać, że masz pan jakieś plany.

Opowiedział jej, jaki rzucił projekt, a tym razem pani Verlaque'owa już go lepiej pojęła, ale zawsze jeszcze była skonternowana. Wiedziała, że Paryż to miasto, w którem człowiek obrotny, dużo czyniąc hałasu, może się dobić dobrej posady.

Wierzyła w Sylwerego, że potrafiłby się starać o nią, ale czyż można się było spodziewać obrotności po człowieku dziwaku, co uważał własne sumienie za jakiś skarb nieoceniony i nie znosił, aby się ktokolwiek go dotykał? Mówił o pani Martique'u i „Podręczniku botanicznym“, a to była ta część opowiadania, która największe sprawiła wrażenie.

— Widocznie — myślała — umie coś i ma talent, cóż kiedy je z pewnością ulokuje co najwyżej na jeden procent, a i to pytanie! Indyanie mają drogocenny dar pracowania i sprzedawania ze stratą. Na szczęście, ja tu jestem!

— Dałby Bóg — odpowiedziała mu — aby pańskie nadzieje nie były himerami i aby pan Martique okazał się przyjacielem tak gorącym i pewnym, jak to pan o nim przypuszczasz! Nigdy nie trzeba budować nadziei na piasku... Nakoniec niechże pan stanie raz na czysto. Wiem, żeś pan kardzo zakochany, ale chyba pan tego pewien jesteś, iż ślub pański będzie się odwlekał z miesiąca na miesiąc, aż do dnia, w którym będziesz pan miał jakieś pewniejsze stanowisko.

I dodała mu prozą to, co Corneille wypowiedział rymami:

— Wyjdź zwycięsko z walki, której Chimena jest nagrodą!

Skoro tylko odszedł, zaaplikowała radykalne lekarstwo, tj. wypisała długi list do Trayaz'a. Opowiedziała mu cały niemiły wypadek i postanowienie, jakie powziął Sylwery, aby spróbować szczęścia w Paryżu przy pomocy pana Martique'a. Zwierzała mu się z gryzących ją trosk. Czyż mogła oddać córkę jakiemuś roztrzepańcowi, ciągle tylko wyprawiającemu sceny, o którego przyszłość zaczynała wątpić? — W zręcznie przygotowanym nawiasie wspomniała mu w dwóch słowach o kłopotach z willą. Nie znalazłszy lokatora na swój dom, postanowiła sprzedać go choćby nie za dawną cenę: pewien Rosyanin ofiarowywał jej za niego sto tysięcy franków, ale gdy już przyszło do podpisywania kontraktu, zrzucił się z kupna i tym sposobem z rąk się jej dobra sposobność wymknęła.

W dalszym ciągu, wracając do poprzedniego tematu, dawała do zrozumienia, a ustęp ten jej listu ułożony był w najskrupulatniej odważonych wyrazach, że była na tym świecie istota wszechmożna, czarodziejskiej mocy, która za jednem okręceniem pierścionka mogła kazać trysnąć źródłu żywej wody z najbezpłodniejszej opoki, zmienić puszczę w żyzną łąkę, a troski matczyne w rozkoszną szczęśliwość. Dodała też *post scriptum* tego rodzaju:

„Biedna mała, pańska synowica poleca się pańskiej pobłażliwości i życzliwości, biedactwo smutne jest i zrozpaczone i nie wiem, czy nie powinnam jej namawiać, aby przestała myśleć o człowieku którego serdecznie kocha i w którym widzi same tylko rzadkie przymioty, zapominając o wielkich wadach.“

Odczytała sobie własne pismo, uznała je za dobre, i ooprędzej wysłała.

Wieczorem przyszedł Sylwery pożegnać się, bo miał nazajutrz o pierwszej godzinie wyjechać. Wspaniałomyślność posunęła do tego stopnia, że pozwoliła mu pozostać przez pięć minut sam na sam z narzeczoną.

— Z ręką na sercu powiedz mi pani — pytał — czy zostało jeszcze trochę miłości dla Indyanina?

Ponieważ zupełnie nie miała biegłości w urozmaicaniu wyrzutów, więc odpowiedziała dawną zwrotką:

— Powiedziałam panu, że lubię spokój, a pan sprzeczasz się ze wszystkimi.

(C. d. n.)

Perkale, satyny, batysty, zefiry i muszlinki angielskie oraz płócienka krajowe — poleca najtaniej Magazyn Schayerów we Lwowie.

epesz tych wynika, że była chwila, której Bułgarya i Serbia gotowały się do wojennej interwencyi, od czego jednak atoli Rosya i Francya powstrzymały. Świadczy o tem ostra nota, wysłana 30 kwietnia przez ministra Hanotaux do Sofii. W tem oświetleniu nabiera jeszcze donioślejszego znaczenia wspólna depesza, wystosowana przez cesarza Franciszka Józefa i cara Mikołaja z Petersburga do państw bałkańskich. Nota z Petersburga wstrzymała również przygotowany a groźny wybuch.

Ale już pod dniem 11 lutego zawiadomił ajent francuski w Sofii p. Petitville p. Hanotaux, że mówią tam o ewentualności wspólnej akcyi Bułgaryi i Serbii z Grecyą, jeżeli Porta nie zdecyduje się na pewne ustępstwa na rzecz Macedonii; gabinet serbski w porozumieniu z rządem bułgarskim uczynił odpowiednie kroki w Konstantynopolu.

Pod d. 30. kwietnia telegrafował ambasador francuski w Petersburgu do Paryża: „Hr. Murawiew i hr. Gołuchowski na podstawie wymiany zapatrywań swych monarchów, telegrafowali do reprezentantów swoich w państwach bałkańskich, iż nie ścierpią najmniejszych poruszeń w krajach bałkańskich, oraz że wszystkie kwestye rywalizacyi muszą zniknąć wobec tego, że mocarstwom zależy na pokoju, który na podstawie wspólnego porozumienia utrzymać postanowiły.“ Gdy więc sama nota rosyjsko-austryacka chwaliła państewka bałkańskie za ich niewtrącanie się w spór grecko-turecki, posłowie mocarstw otrzymali komentarz właściwy, którego też zapewne nie ukrywali w Sofii i Belgradzie. Czarnogóra nie okazywała znaków ruchu. A nadto minister francuzki Hanotaux wysłał tegoż samego dnia 30. kwietnia następującą depeszę do przedstawiciela Francyi w Sofii.

„Z żywem ubolewaniem spostrzegam niemiłe tendencye ludu bułgarskiego. W Sofii nie powinni zapominać o tem, że księstwu dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zależeć powinno na zachowaniu pokojowej i ostrożnej postawy, czego mu doradzała życzliwość mocarstw, a co zjednało mu tak cenne rezultaty w Konstantynopolu. Obecne położenie Grecyi jest przykładem, który, jak sądzę, wystarczy zapewne, aby powstrzymać rząd bułgarski od wstąpienia na tę samą drogę. Proszę z naciskiem wskazać p. Stoiłowowi i Jego ks. Mości na niebezpieczeństwa, które musiałaby pociągnąć za sobą polityka mało odpowiadająca prawdziwym interesom Bułgaryi i obowiązkom wobec sytuacyi europejskiej.

Bliższe jeszcze rewelacye podał minister prezydent bułgarski Stoiłów, bawiąc w Rzymie przy boku księcia, pewnemu dziennikarzowi włoskiemu:

„Podróż ks. Ferdynanda do Rzymu jest tylko dalszym ciągiem wizyt, jakie ks. Ferdynand na innych dworach zrobił. (Wizyta w Rzymie ułożona została dopiero w Londynie podczas pobyt królewicza następcy włoskiego i ks. Ferdynanda na jubileuszu królowej; p. r. *G. N.*) Jakowegoś specyalnego celu podróż ta nie ma, a już wcale nie ten, aby ująć Włochy dla niepodległości Bułgaryi. Książę o tem na razie nie myśli. Na tej niepodległości zależy Bułgaryi daleko mniej, niż powszechnie sądzą. W istocie jest to tylko kwestya etykiety, — Bułgarya nie płaci żadnego haraczu (ale płaci Rumelia wschodnia; p. r. *G. N.*), i pomimo zwierzchnictwa Turcyi prowadzi całkiem samoistną politykę zewnętrzną. Do zewnętrznych spraw Bułkaryi sułtan i tak się zgoła nie miesza.

„W gabinecie bułgarskim gruntownie się zastanawiano, ażaliby rokowań pokojowych nie można wyzyskać dla przysporzenia pewnych korzyści także dla Bułgaryi. Ale przekonawszy się, że mocarstwa są wszystkie zgodne w tem, iż nie należy tykać tego co Turcy posiadają, gabinet nie uważał za właściwe wystąpić z jakiemkolwiek żądaniem. Należy czekać, aż wypadki dojrzeją i skupiać swoje siły, aby w odpowiedniej chwili módz skutecznie wystąpić z życzeniami Bułgaryi.

„Przed początkiem wojny grecko-tureckiej proponowała Bułgaryi, aby europejskie prowincye Turcyi obwołać jako autonomiczne, między innemi dlatego, że w razie spełnienia tego projektu zostałyby uśmierzonemi niespokojne żywioły w samejże Bułgaryi, a zwłaszcza Macedończycy, których 150 000 (!!) do niej przywędrowało. Ale projekt ten został odrzucony; mimo to jednak udało się rządowi przeszkodzić podczas wojny wszelkiej manifestacyi narodowej.

„Przed wojną weszła Grecya w pertraktacye z Bułgaryą dla wybadania, jakie stanowisko Bułgarya wobec przygotowujących się wypadków zajmuje. Wówczas zaproponowała Bułgarya, aby Grecya, Bułgarya i Serbia wspólnie autonomii dla europejskich prowincyj Turcyi zażądały. Ale Grecya nierozsądnie projekt ten odrzuciła, pomimo, że Bułgarya już wówczas, aby nie utrudniać ewentualnego przyłączenia Krety do Grecyi, gotowa była nie występywać z żądaniem, aby także jej życzeniom narodowym taksamo zadośćuczyniono. Obawa, że Bułgarya w razie przyłączenia Krety do Grecyi oręża dobędzie, nie miała podstawy. Postępowanie takie byłoby sprzeczne z rozwojem Bułgaryi, która będąc w podobnem jak Grecya położeniu, nie wahała się przesadzić połączenia z Rumelią wschodnią.

„Ale odrzucenie projektu bułgarskiego przez Grecyę i przekwapione postępowanie rządu greckiego wywarły niekorzystne wrażenie w Bułgaryi i odtrąciły od Grecyi sympatye słowiańskiej ludności Macedonii. To był powód, dlaczego Macedonia tak spokojnie się zachowywała podczas wojny, albowiem greckie komitety agitacyjne nie zdołają o własnych siłach wywołać tam powstania“.

Ale podobno tak jak między Bułgaryą i Grecyą nie mogło przyjść do porozumienia, tak nie byłoby przyszło do tego pomiędzy Serbią a Bułgaryą. Grecy nie chcą Bułgarów i Serbów, Bułgarzy Serbów i Greków, a Serbowie Greków i Bułgarów dopuścić do Macedonii. O wspólnej, ułożonej akcyi tych państewek przeciw Turcyi mowy być nie mogło, ale mogły Serbia i Bułgarya, nie wydając Turcyi wojny, tak jak to zrazu czyniła Grecya, wysyłając partye ochotnicze do Macedonii, działać każda na własną rękę. Ale ani tego nawet nie dopuściły mocarstwa i nie dopuścił zresztą rozum, bo szanse wojny nie dadzą się obliczyć, i gdyby zwycięska Turcya ukarała Bułgaryę i Serbię, mocarstwa pewnieby ich nie zasłaniały. Co najmniej, Turcya zabrałaby napowrót Rumelię wschodnią, w której książę bułgarski jest z prawa tylko jlnym gubernatorem tureckim.

Oliwa na ogień.

Lwów d. 15 lipca.

Dziś już chyba wszyscy w Galicyi wiedzą, że istnieje ruch socyalny. Głębsze przyczyny jego leżą w całokształcie prawodawstwa państwowego, które pod wpływem liberalnych teoryi cały przemysł oddało na pastwę wolnej konkurencyi, a nie zabezpieczyło żadnymi ochronnymi prawami ani społeczeństwa ani rzeszy robotniczej przed skutkami wyuzdanej wolności. Czeladnik, terminator, robotnik fabryczny i wszelki człowiek, ciężką pracą rąk własnych zarabiający na życie, stanął po wprowadzeniu liberalnych praw w życie bez żadnej broni przed kapitałem, który z natury rzeczy przedewszystkiem na własną korzyść działał i działa. Tym sposobem stał się liberalizm ojcem owej osławionej walki klas, która od kilku lat i w naszym kraju zaognila się niebezpiecznie.

Ci, którzy przed kapitałem ustawicznie byli zmuszani do kapitulacyi, pod wpływem rozgoryczenia zapłonęli nienawiścią do całego społeczeństwa i w gniewie na złe ustawodawstwo przemysłowe chwycili za młot socyalizmu, aby nim rozbić cały gmach społeczny — niebacząc, że i sami pod nim zginąć muszą.

Rozważniejsza część społeczeństwa i samychże robotników zaczęła wołać o zmianę praw, obowiązujących w dziedzinie pracy ręcznej i na pokrewnych polach — ale wołanie to niestety, choć stało się głośnem dawno przed narodzinami socyalizmu, nie mogło być z dnia na dzień, ani nawet z roku na rok wysłuchanem. Każda ustawa jest zaciekła konserwatystką i jakby żywa istota o własne życie walczy zawzięcie. Tak też dopiero w ostatnich czasach zaczęła się poprawa ustaw socyalnych, a kiedy zostanie w Austryi ukończoną — jeszcze dziś przewidzieć nie można.

W tym stanie rzeczy chybaby trzeba przygotować się na coraz gwałtowniejsze ataki socyalistów na całość organizmu społecznego i chyba trzebaby patrzeć na postępy jego z założonymi rękoma tak, jak chłopi nasi przypatrują się pożarowi, niszczącemu ich chałupy. Nie byłożby nigdzie rady na ten stan groźny? żadnych środków zaradczych na niebezpieczną chorobę?

Owszem jest rada i są środki, a w ręku mają je władze, powołane do interpretowania i stosowania ustaw w praktyce. Każde prawo można wykonywać łagodniej i surowiej, każda władza ma prawo a nawet obowiązek znać stan społeczeństwa, którem rządzi i w istniejących przepisach szukać przynajmniej tymczasowego lekarstwa na zło, które życie z sobą przyniosło. Tym tylko sposobem może władza spełnić właściwe swoje zadanie tj. rozumnie stosować prawa do życia społecznego, a nie być jedynie maszynką do bezmyślnego wygłaszania zakazów i nakazów.

Dziś jeżeli ktokolwiek u nas nie wie o płomieniu, ogarniającem warstwy robotnicze, kto wszelkimi siłami nie stara się o jak największe zlokalizowanie ognia, ten działa na szkodę ogółu, a już wprost karygodny czyn popełnia ten, kto korzysta z swej władzy, aby pożar podsycić i dodać mu nowego żeru.

Tak postąpił sobie Wydział krajowy i magistrat lwowski, zapominając, iż jeżeli nie stoimy nad przepaścią, to w każdym razie na wulkanie i że nad najdrobniejszą czynnością dobrze się namyśleć trzeba, aby ona właśnie nie stała się powodem katastrofy.

S. p. Wincenty Łodzia Poniński ustanowił z własnego majątku fundacyę, którą zarządza Wydział krajowy, a z której mają korzystać galicyjscy czeladnicy. Co roku wnoszą czeladnicy podania z świadectwami, stają na ich podstawie do urny, losują i wygrywają różne kwoty w gotówce, aby za nie mogli w danym razie założyć własny warstat. Tego roku wyznaczył Wydział krajowy termin losowania na dzień 19 bm., a do wygrania były cztery kwoty: 834 zł., 695 zł., 556 zł. i 417 zł. Statut fundacyjny wyraźnie wylicza warunki, pod jakimi do losowania można być dopuszczonym i od długiego szeregu lat komisya, złożona z delegatów Wydziału krajowego i magistratu lwowskiego, a zajmująca się badaniem podań kandydatów, ściśle przestrzegała postanowień statutu i ustawy.

Nagle, w bieżącym roku, bez innego zewnętrznego powodu, zapominając zupełnie o tem, co się w świecie robotniczym dzieje, zamykając oczy na wrzenie umysłów, panujące w tej warstwie, właśnie teraz, kiedy do tego najmniej stosowna była pora, komisya ta gwałci ustawę i odmawia całemu zastępowi rękodzielników prawa do udziału w losowaniu fundacyjnem. Czyż nie jest to poprostu dolewaniem oliwy do ognia? i czy nie można wymagać od władz, aby jeżeli nie czuje się dość na siłach do leczenia zła, nurtującego organizm społeczny, przynajmniej nie zadawały mu trucizny?

Króciutkie zdanie „podania pańskiego uwzględnić nie można, ponieważ pan pracujesz w takim przemyśle, który nie podpada pod pojęcie rękodzieła czyli rzemiosła“ — zdanie podyktowane najfatalniejszą rutyną biurokratyczną i nieznajomością stosunków, a wypowiedziane do wszystkich drukarzów, którzy się starali o dopuszczenie do losowania — jest dowodem, że władze nasze nawet autonomiczne nie zdają sobie sprawy z położenia. I żeby choć taki postępek można było położyć na karb biurokratyzmu! Gdzieżtam — ma się tu do czynienia z prostem niezrozumieniem ustawy.

Wszakże drukarze tak samo jak szewcy i stolarze wpisują się na terminatorów i wypisują na czeladników w biurze przemysłowem magistrackiem, wszakże nad drukarzami tak jak nad ślusarzami wykonywa nadzór przemysłowa władza magistracka, wszakże drukarze muszą za młodu tak samo jak lakiernicy chodzić do szkoły przemysłowej, a równie dobrze jak murarze po wyzwolinach tworzą razem zgromadzenie czeladników w przeciwstawieniu do zgromadzenia czyli korporacyi czyli cechu majstrów albo pryncypałów drukarskich i nakoniec każdy drukarz tak samo jak każdy kowal lub krawiec po wyzwolinach dostaje książkę robotniczą, w której go władza wyraźnie tytułuje „towarzyszem przemysłowym“. A „towarzysz przemysłowy“ po polsku znaczy czeladnik, fundacya zaś filantropa Ponińskiego jest przeznaczona dla czeladników. Przecie sam Wydział krajowy, wysyłając drukarza Józefa Chęcińskiego za granicę, wysłał go tam po lepsze wykształcenie w „rzemiośle drukarskiem“, a dzisiaj wyklucza ich od fundacyi rzemieślniczej i każe drukarzom należeć niewiadomo czy do artystów czy może do urzędników.

Drukarze stanowią czoło rzemieślniczego stanu i jeżeli spełniają wszystkie obowiązki włożone na rzemieślników, to równem prawem życzą sobie korzystać i z praw, należnych innym kolegom. Są to ludzie inteligentni i od dawna zorganizowani w towarzystwa, nie zadowolą się więc niczem nieumotywowaną odmową wydziału krajowego, lecz rozpoczną przeciw niej akcyę prawną. Już ją wzięła w swoje ręce „Wolność“ stowarzyszenie chrześcijańskich drukarzów lwowskich i pierwszym wyrzutem jaki ona uczyni Wydziałowi krajowemu, będzie ten, że działał bez dobrej woli: trzeba było bowiem albo naprzód ogłosić, że w bieżącym roku nie uznaje się drukarzów za rzemieślników i niedopuszcza się ich do losowania, a tym sposobem oszczędziłoby się ludziom twardej pracy, straty mnóstwa czasu i trudów, połączonych z wydobywaniem przeróżnych dokumentów do podania — albo należało pamiętać, w jakich czasach żyjemy i nie dolewać oliwy do ognia.

KRONIKA.

Lwów d. 15. lipca.

Minister dla Galicyi p. Edward Rittner i jego małżonka obchodzą jutro 25-letnią rocznicę ślubów małżeńskich.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Odessy.

Prezydent dr. Małachowski wyjeżdża na dłuższy urlop dnia 19. bm.

Ze sfer notaryalnych. Notaryusz Marceli Gorączka z Krościenka przenosi się do Oświęcimia, a notaryusz dr. Artur Weigel przenosi się z Czarnego Dunajca do Nowego Targu.

Mianowania. Komendantem lwowskiego oddziału policyjnego, został mianowany nadporucznik Witołd Dunin Wąsowicz, który już od kilku lat pracuje na tem stanowisku prowizorycznie.

Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował praktykantów sądowych: Rudolfa Richtera, Włodzimierza Iwanickiego, Juliana Wereszczyńskiego, Stefana Bolesława Łukowskiego, Tytusa Hoblera, Włodzimierza Hładyłowicza, Wincentego Rolskiego, Ignacego Chylaka, Jana Herasimowicza i Tadeusza Zajączkowskiego, tudzież kandydata adwokatury dr. Edwarda Krattera auskultantami sądowymi.

Z armii. Starszym lekarzem został dr. Kazimierz Rozwadowski z 15 p. p. (do szpitala garnizonowego w Krakowie) i Władysław Neuhoff z 19 p. p. (do szpitala garnizonowego we Lwowie). Przeniesiony został oficyał prowiantowy Oskar Poczyński z Bilek do Lwowa, kapitan Bogumił Pichler z 79 do 41 p. p.

W sprawie rozstrzygnięcia konkursu na plany budowy muzeum przemysłowego we Lwowie, zapadła uchwała jury, a brzmi: „Polecić projekt prof. Bisanza jako wymagający najmniej zmian“.

Zjazd koleżeński techników, którzy przed 25 laty, a więc w r. 1872 ukończyli lwowską szkołę politechniczną, odbywa się dziś w naszem mieście. Z obecnych profesorów techniki lwowskiej, jedynie prof. Maryniak należy do uczestników zjazdu. Dzisiejsze zebranie kolegów, którzy przed ćwierć wiekiem ukończyli studya technickie, nie jest zbyt liczne, z powodu, że trzynastu kolegów niedoczekało się tej uroczystej chwili. Odczytany dziś w sali rektorów katalog uczniów z r. 1872 stwierdził, niestety, ten smutny fakt. Na zjazd przybyło kilku kolegów z zagranicy, między innymi zaś inżynier Lutz aż Charkowa umyślnie podążył na zebranie, które odnowi dziś już dojrzałym ludziom, będącym na stanowiskach, wspomnienia z lat młodzieńczych i zacieśni węzły koleżeńskie na przyszłość. Zjazd dzisiejszy rozpoczęli uczestnicy z Bogiem, o godz. 10 rano bowiem odbyło się w kościele Maryi Magdaleny nabożeństwo na intencyę zjazdu. Następnie udali się uczestnicy zjazdu na wspólną przechadzkę (dalszej wycieczki, z powodu niepewnej aury zaniechano) oraz fotografowali się wspólnie. Wieczorem odbędzie się uczta koleżeńska u Stadtmüllera.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. czerwca 2.335 członków rzeczywistych z 10.403 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 62.748 zł. Członków wspierających 54 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił w efektach 543.380 zł., w dwóch realnościach wartości 59.550 zł. i gotówką 18.052 zł. Wypłacono w II. kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 33.962 zł. W II. kwartale przyznał wydział 8 członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 953 zł. i 12 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 858 zł. i czasowe dla dzieci 552 zł., jednej sierocie bez ojca i matki zapomogę czasową w rocznej kwocie 159 zł.

Bicykliści zaczynają być niebezpieczni. Wczoraj jeden z kolarzy lwowskich najechał znowu na 10 letniego chłopca Józefa W. przewrócił go bez najmniejszej delikatności, pokaleczył, wybił mu kilka zębów — i uciekł. Numer maszyny był 133 albo 136.

Pożar wybuchł dziś rano o 4. godz. w browarze Penziasa na Grodeckim. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Straty nieznaczne.

O własną dolę. Urzędnicy pocztowi t. z. ambulansowi rozpoczęli akcyę w sprawie zaopatrzenia ich samych i ich rodzin w razie uszkodzenia lub śmierci, poniesionych podczas wypadków kolejowych. Obecne zaopatrzenie jest niedostateczne. W razie np. śmierci urzędnika ambulansowego wskutek wypadku na kolei, rodzina jego otrzymuje lub ma prawo do otrzymania renty od rządowego zakładu ubezpieczenia, nie dochodzącej do 50 prct. pobieranej płacy. Ta renta, wraz z należną stosunkowo do przesłużonej liczby lat pensyą emerytalną, nie dosięga nigdy wysokości całkowitej pensyi, która byłaby pobierana przez ofiarę wypadku. W razie uszkodzeń ciała to odszkodowanie spada jeszcze niżej. Zaopatrzenie to bynajmniej nie odpowiada ciągłemu niebezpieczeństwu, na jakie naraża się urzędnik, zmuszony nie z własnej woli, lecz z rozporządzenia zwierzchności, do bezustannych przejazdów kolejowych, po dwa i czasami trzy razy na tydzień. Taka norma zabezpieczenia istnieje zresztą od niedawna, a mianowicie dopiero od wydania ustawy o zabezpieczeniach z r. 1887 i ustawy uzupełniającej r. 1894. Poprzednio zaś urzędnicy ambulansowi traktowani byli, na zasadzie ustawy z r. 1869, na równi z pasażerami — i oni sami, lub ich spadkobiercy mogli się domagać w razie jakiegolwiek wypadku, znacznych odszkodowań od kolei. Pokrzywdzeni przez obecną ustawę pragnęliby oni wrócić do dawniejszych stosunków. W tym celu rozpoczętą została akcya. Urzędnicy ambulansowi wybrali już komitet, który się zajmie tą sprawą, zwoła w razie potrzeby odpowiednie zebranie, opracuje petycye i przedstawi je, gdzie należy. W Galicyi znajduje się stu kilkudziesięciu urzędników ambulansowych.

Organizacye kolejnicze. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązało niedawno siedm stowarzyszeń kolejników, a trzem nowym tego rodzaju stowarzyszeniom nie pozwoliło się zawiązać. Trybunał państwa, przed którego kratki powołały owe stowarzyszenia ministerstwo spraw wewnętrznych, orzekło, że ministerstwo działało zgodnie z ustawami. Motywy wyroku mówią tak: rozumie się samo przez się, iż nie można zabronić kolejnikom wiązać się w stowarzyszenia, aby mieć pomoc materyalną i moralną, ale gdy się roztrząsa pytanie, jaki był cel rozwiązanych stowarzyszeń, to nie można się trzymać samego tylko brzmienia statutów. Rozstrzygającą w takim razie rzeczą jest to, jakich środków stowarzyszenia używały i jakie dążenia im przyświecały. A właśnie dążenia owych stowarzyszeń były takie, że cel ich koniecznie trzeba uznać za cel przeciwny ustawom i prawu i niebezpieczny dla państwa. Za tem, iż dążenia ich były niebezpieczne dla państwa, przemawia ich udział w kongresie kolejniczym wiedeńskim z 22, 23 i 24 marca. Że stowarzyszenia brały udział w kongresie, wynika ze sposobu, w jaki kongres był zwołany, dalej z rodzaju dekoracyj sali kongresowej tarczami sygnałowymi, a wreszcie z tego, że na nim przemawiali delegaci poszczególnych grup miejscowych. A zatem rozwiązane stowarzyszenia są również odpowiedzialne za uchwały kongresowe.

Postulaty kongresowe domagały się zapewnienia kolejnikom rozstrzygającego wpływu w państwie tak, aby w połączeniu z innymi socyalistycznymi związkami mogli dyktować prawa nietylko przedsiębiorstwom kolejowym, ale i samemu państwu. Takie właśnie dążenia nazywają się przeciwnymi ustawom i prawom i niebezpiecznymi dla państwa.

Pogląd ten poparty jest faktem, że kolejnicze stowarzyszenia pochwaliły postulaty międzynarodowego robotniczego kongresu socyalistycznego.

Oprócz tego rozwiązane stowarzyszenia, biorąc udział w uchwale domagającej się prawa wyborczego, przekroczyły statuty własne, bo tym sposobem weszły na dziedzinę polityki.

Trybunał nie przyznał racyi ministerstwu, które dowodziło, iż kolejnicze stowarzyszenia przekroczyły własne statuty, łącząc się z komisyami gwareckiemi — trybunał nie dostał dowodu na taką łączność.

Trybunał uznał rozwiązanie stowarzyszenia urzędników kolejowych za słuszne, bo stowarzyszenie to brało udział w listopadowym wiecu urzędników kolejowych, a wiec ów pochwalił uchwały kongresu i dążył do utworzenia związku wszystkich stowarzyszeń kolejniczych.

Zakaz zakładania nowych stowarzyszeń uznał trybunał za słuszny, bo i statuty i założyciele tych nowych organizacyi mieli być tacy sami, jak w starych, a rozwiązanych.

Ukarana arogancya. Podczas odpustu św. Iwana, w przysiółku Poróby, w Jaworowskiem, ustawili się kramarze żydowscy tuż pod cerkwią i podczas nabożeństwa w hałaśliwy sposób zalecali swój towar. Starsi gospodarze zwracali uwagę żydów na niestosowność ich postępowania i radzili im, ażeby odłożyli wysprzedaż towarów do chwili, kiedy się nabożeństwo skończy. Żydzi odpowiedzieli po swojemu bezczelnie i arogancko, wskutek czego kilku parobczaków uderzyło na wozy kramarskie i wyrzuciło towary po za obręb dziedzińca cerkiewnego. Szkodę, którą żydzi ponieśli, muszą sobie sami przypisać, gdyż gdyby uczynili zadość słusznym uwagom rozsądnych gospodarzy, nie daliby sposobności do ekscesów.

Morderstwo. Dnia 8. bm. w Mościskach, w pobliżu Kałusza, znaleziono na drodze zwłoki Jana Jasińskiego, furmana u ks. dziekana Różańskiego. Był on widocznie zamordowany. Głowę miał strasznie rozbitą, tak, że mózg rozprysnął się dookoła. Powód zabójstwa niewiadomy. Jasiński miał lat 43, a u ks. Rożańskiego pozostawł od lat 23. Był człowiekiem spokojnym, lubił się jednakowoż zabawić. Ostatniego wieczora przed fatalnem zdarzeniem był na weselu we wsi Kopankach. Domyślają się, że pomiędzy nim a jednym z weselników musiała wyniknąć sprzeczka, zakończona zbrodnią... Śledztwo wdrożone.

Otrucie grzybami. Fatalny wypadek zdarzył się dnia 8 bm. w Pajewcu, w pow. skałackim. Wskutek trujących grzybów zmarli: matka, 16 letni syn i 2 letnia córeczka. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Pożary. Wczoraj wybuchł ogień na przedmieściu mikulinieckiem w Tarnopolu w jednym z licznych tam składów jaj. Miejskiej straży pożarnej, która przybyła szybko na miejsce pożaru, udało się ogień zlokalizować.

W Zawałowie, pow. podhajeckiego d. 7 bm. spaliły się całkowicie cztery zagrody włościańskie. Szkoda wynosi do 4000 złr. Pożar powstał przez nieostrożność dzieci, które bawiły się zapałkami. W akcyi ratunkowej pomógł wiele wachmistrz żandarmeryi Stanisław Maniowski i kierownik szkoły Stanisław Kuop, którzy przybyli zaraz na miejsce pożaru ze sikawką i energicznem wystąpieniem z narażeniem zdrowia, dalszemu szerzeniu się pożaru zapobiegli.

Opryszki grasują od jakiegoś czasu w okolicy Grzymałowa i Tłustego. Przed dwoma miesiącami obrabowali i zabili pewnego włościanina w Poznance. Niedawno znowu obrabowali z korali kobietę, która wyszła w pole do roboty. W nocy z dnia 8 na 9 bm. usiłowali wtargnąć do cerkwi w Zielonej koło Grzymałowa. Przystawili drabiny i wyłamali już okno z ramami, ale szczekanie psów przeszkodziło im w dalszej operacyi. Aby nie zmarnować nocy, okradli jednego z gospodarzy, mieszkających w pobliżu, zabrawszy mu 40 sztuk płótna, kożuch i buty; u drugiego zaś rozbili już kłódkę od komory, ale szczekaniem psów zbudzony gospodarz ich spłoszył.

Ks. dr. Adam Kopyciński wygłosił w Truskawcu w klubie truskawieckim odczyt o emigracyi ludu z Galicyi do Ameryki. Dochód z odczytu przeznaczył prelegent na wsparcie wychodźców z Trybuchowiec pod Buczaczem, którzy wyemigrowali do Kanady i tam w ostatniej nędzy są pogrążeni.

Handlową akademię w Pradze czeskiej ukończyli p. Maryan Duszyński z Krakowa i p. Juliusz Krzysztofowicz, słuchacz praw z Dubowic.

Polacy na Węgrzech. Najbiedniejszą i najbardziej wyzyskiwaną część ludności robotniczej w stolicy Węgier stanowi proletaryat słowacko-polski. Polacy, przeważnie Górale z Galicyi i północnych Węgier, głównie w cegielniach. Pierwszych liczą około 40.000, drugich 20.000. Praca w cegielniach trwa od świtu do zmroku, a zarobek wynosi od 60 do 70 ct. dziennie. Robotnicy polscy odżywiają się bardzo licho chlebem, pieczonemi kartoflami z cuchnącą słoniną, flakami itp. Bosi, brudni, obdarci, śpią w w wilgotnych norach, w piwnicach, po 15 do 20 w jednej izbie, lub na piecach w cegielniach, w szopach, w których wypala się cegły. — Istnieje od dawna w Peszcie Towarzystwo polskie, ale do niego należą pracownicy handlowi, rzemieślnicy itd. Ani Towarzystwo, ani nikt zgoła nie zajmuje się tym proletaryatem robotniczym.

Agrarny socyalizm na Węgrzech. Ruch agrarno-socyalistyczny w Alfoeldzie nie przybrał rozmiarów tak groźnych, jak się obawiano. W głównej części żniwo już sprzątnięte. W komitatach Bekesz, Csanad, Csongrad, Bacz, Torontal i Arad pszenica i żyto, złożone w stogi, czekają młockarni. Tylko owies stoi jeszcze, ale za kilka dni padnie pod kosą. Niezawodnie od samego początku przedstawiono sytuacyę w zbyt ponurem świetle. Z tem wszystkiem ruch agrarno socyalistyczny w tych stronach zapuścił silne korzenie, a chociaż w roku bieżącym, dzięki podjętym na wielką skalę środkom zaradczym, nie zdołał się rozwinąć w pełni, byłoby błędem lekceważyć go i zapatrywać się na stosunki przez pryzmat optymistyczny. Sam sposób gospodarczy w tych stronach dostarcza aż nadto pretekstu do agitacyi. Stosunkowo rzadkie dwory magnatów popoprzestają na stałem utrzymywaniu niezbędnej służby dworskiej. Uprawy roli i sprzętu zboża podejmują się obcy najemnicy, rozrzuceni po wsiach, lub skupieni w ogromnych miasteczkach chłopskich, jak Hod-Mezoe-Vasarhely, Orozhaza, Szabadka itd. Oddział takich najemników wybiera swego naczelnika, zwanego aratogazda. Ten w ich imieniu zawiera z właścicielem dóbr układ piśmienny, często przy interwencyi władz państwowych. Umówioną płacę robotnicy otrzymują po części w gotówce, po części w pewnym udziale w żniwie, zmieniającym się według okolic i widoków sprzętu. Wogóle ta płaca jest znaczną, obliczoną na to, aby zapewnić im utrzymanie na cały rok. Oczywiście jednak te koczujące pułki najemników, nie związane żadnym węzłem ani z pewnym właścicielem, ani z pewną okolicą, tracą wszystkie zalety osiadłego oddawna na gruncie włościanina.

Tymczasem ten proletaryat rolniczy jest ożywiony znamienną namiętnością rolnika: żądzą posiadania kawałka własnego gruntu. Właśnie w tę słabą, czy dobrą strunę uderza agitacya socyalistyczna. Socyalizm zasadniczo wyklucza wprawdzie pojęcie indywidualnej własności. „La propriete c'est le vol“ — powiedział Prouhon. — Byle jednak pozyskać masy proletaryatu rolnego, pozornie odstępuje od swej głównej zasady i ukrywając przed nim zamiar wywłaszczenia wszystkich, przeciwnie agituje pod hasłem uwłaszczenia najemników. Taktyczna ta ewolucya zaznaczyła się bardzo wyraźnie w nieskończonej mowie, którą przywódca socyalistów francuskich Jaurés wygłosił na trzech z kolei długich posiedzeniach francuskiej Izby poselskiej. W Alfoeldzie oddawna ajenci socyalistyczni, w różnych przebraniach, podburzali najemników do strejku pod pretekstem, że zdobędą własną rolę. Metoda tej agitacyi przypomina po części agitacyę wśród włościan galicyjskich. Także w Alfoeldzie wmawiano w najemników, że cesarz i król zarządził parcelacyę wielkich majątków i obdarzenie każdego najemnika odpowiednim gruntem; sprzeciwiają się temu jedynie wielcy właściciele! Liczne kółka i kluby włościańskie, rozrzucane w tysiącznych egzemplarzach pisemka ulotne znacznie w tych stronach ułatwiają agitacyę.

Dzięki zarządzonym na wielką skalę takim środkom udało się wprawdzie zabezpieczyć sprzęt tegorocznego żniwa na Węgrzech. Niepodobna jednak corocznie, *crescendo*, zarządzać takie straży żniwa. Chodzi raczej o to, aby systematycznie, ekonomicznymi i moralnymi środkami przeciwdziałać agitacyi socyalistycznej.

Prasa paryska ustawicznie się przeobraża, bo coraz ciężej wytrzymać pismu konkurencyę z kolegami. Niektóre pisma np. *France* zniżyły cenę numeru aż do pięciu centymów tj. do dwóch centów z tem wszystkiem jednak taniość ta jest po większej części pozorną, bo soldowe pisma i co do objętości i co do treści bardzo bywają nikłe. Oprócz artykułu wstępnego i plotek miejskich podają zazwyczaj tylko jeszcze parę starych telegramów. Obecnie kwitną losowania, w których bezpłatny udział biorą prenumeratorzy. *Echo de Paris* przyrzekło co tygodnia urządzać loteryą. W sobotę każdy prenumerator dostaje dziennik w czerwonej opasce, na której jest wydrukowany numer loteryjny i ta opaska jest legitymacyą dla wygrywającego szczęśliwca.

W pierwszem ciągnieniu jest 57 wygranych z samochodem wartości 4 500 fr. na czele. Potem idzie trójkołowiec z motorem naftowym za 1400 fr. potem urządzenie łazienkowego pokoju za 1000 fr. potem letnia willa, w której wygrywający ma prawo za tysiąc franków mieszkać, potem bilet jazdy dla dwóch osób po Belgii, Holandyi i nadreńskich okolicach wraz z darmem utrzymaniem po hotelach przez dni dziesięć, potem willa nad morzem, w której wygrywającemu za 1000 franków wolno mieszkać, dalej darma jazda dla dwóch osób po Bretanii przez dni dziesięć, darmo dwa tygodnie pobytu dla dwóch osób w Tronville'u, dziesięć dni w Etretat, dwa tygodnie w Saint-Germain, tydzień w Paryżu dla osób z prowincyi w hotelu N. tydzień w hotelu N. N., tydzień w hotelu N. S. Jeszcze dalej idą bicykle męskie i damskie po 650 i 900 fr. sztuciec za 600 fr., serwis za 800 fr. albo za 150, pralnie za 150, dwie wazy za 500, toaleta damska za 800, rozmaite instrumenty muzyczne, bronzy, leksykony, dzieła historyczne, zupełne wydania dzieł Hugo'na, Balzac'a, Dumas'a, Sand'a i t. d., kredens, sprzęty ogrodowe, gry ogrodowe, a nakoniec 100 biletów kąpielowych. Co do tego ostatniego szczegółu, to wedle statytystyki wypada na dwie dorosłe osoby w Paryżu jedna kąpiel na rok.

Inny dziennik przeznaczył na loteryę złoty zegarek, a trzeci nawet kilka toalet damskich. „Niesłychany, coraz się wzmagający rozwój naszego pisma, pozwala nam sprawić czytelnikom miłą niespodziankę“. Tak się zaczyna ogłoszenie o tego rodzaju loteryi. Gdyby wszystko zrachować, to wygrane pierwszej loteryi kosztowałyby 10 do dwunastu tysięcy franków, a na rok uczyniłoby to pół miliona, a nawet więcej. W rzeczywistości to wypadałoby z sum owych powyrzucać ostatnie zera i tysiące w setki pozmieniać. W spisie wygranych są naturalnie wymienione sklepy, fabryki i ajencye, gdzie są wygrane wystawione do obejrzenia. Każdy przedmiot jest naturalnie opatrzony w kartkę, objaśniającą, iż to właśnie jest fant loteryjny tego a tego dziennika. Jestto bardzo skuteczna reklama dla dziennika.

Spis wygranych, przepleciony jest reklamami dla odnośnych kupców czy fabrykantów, a cena takiej reklamy w części przynajmniej pokrywa cenę fantu. Tak samo ma się rzecz z hotelami. Willa wiejska, jeszcze niezajęta w pełni sezonu nie ma już całej swojej wartości, a oprócz tego jest wiele spółek, które by się chciały pozbyć pewnej liczby domów i placów budowlanych, toteż chętnie odstępują jeden taki dom do najęcia, dla reklamy. Tak samo podróże i toalety. Jedno z pism obiecuje nawet wygraną 10.000

Bieliznę gotową damską, męską i dziecinną, Płótna, Szyfony, Dymki **MIKOŁAJ LUDWIG**
poleca najtaniej **Lwów plac Maryacki l. 8.**

fr. — ale w towarach i w pewnych sklepach.

Strejk marynarzy. Szwedzki związek marynarzy uchwalił z dniem 26. bm. zaprzestać pracy na wszystkich okrętach, jeżeli płaca nie będzie podwyższoną.

Ślub z przeszkodami. W Kranisz na Węgrzech odbywał się ślub cywilny żyda Goldnera z córką rumuńskiego nauczyciela, Pauliną Duminescu. Ludność urządziła przeciw temu demonstracyę, przerwała akt ślubu i przybrałą groźną postawę. Doszło do tego, że żandarmerya musiała interweniować. Nie dość na tem. W nocy drugi odrzucony przez pannę młodą konkurent, syn kramarza Argyelan, rzucił na dom młodego małżeństwa nabój dynamitowy. Rzut wprawdzie chybił, tak, że wybuch zniszczył tylko gzymsy u okien, ale odpadki muru zraniły ciężko Goldnera.

Arcyksiężna Stefania w powrocie z Samary, zatrzymała się dziś w Moskwie, gdzie zgotowali jej bardzo serdeczne przyjęcie wielki książę Sergiusz i jego małżonka. Arcyksiężna Stefania wybiera się do letniego zameczku Ilinskoje, będącego własnością w. ks. Sergiusza.

Straszny wybuch kotła zdarzył się w pobliżu Meksyku, w miasteczku Puebla. W chwili gdy około dwustu robotników stało przed drzwiami fabryki perkalu, czekając na wpuszczenie, nastąpił wybuch wielkiego fabrycznego kotła parowego i zmienił w mgnieniu oka cały gmach fabryczny w stos gruzów. Potężne kawały żelaza i kamienie rzucone zostały na setki metrów w koło, szerząc wszędzie śmierć i zniszczenie. Na znacznej przestrzeni wszystkie drzwi, okna i balkony zostały wysadzone ci niemem powietrza. Z pod gruzów fabryki wydobyto 20 zwłok i dwa razy tyle rannych. Część kotła przeleciawszy przestrzeń dwustu metrów, spadła na dom, zgniotła dach grzebiąc wszystkich mieszkańców. W stojącej niedaleko od fabryki oborze z pięknemi okazami bydła, wszystkie prawie kosztowne sztuki zostały zabite. Przyczyna wybuchu dotychczas niewiadoma.

Syoniści W Paryżu od niedawna wychodzi ciekawy miesięcznik *Zion*, „organ narodowych interesów ludu żydowskiego", redagowany jednocześnie w trzech językach: francuskim przez p. Bernarda Lazare'a, niemieckim przez dr. Birnbauma, i hebrajskim przez R. Brainina. Ostatni numer zawiera wezwanie Lazare'a do ożywienia solidarności narodowej żydowskiej, którą niszczy w zachodniej Europie asymilacya z narodami, wśród których żydzi żyją; znajdujemy w nim też odczyt Maxa Nordau o „żołnierzu żydowskim", w którym autor wykazuje, że żydzi w starożytności byli dzielnymi (?) wojownikami, a i dziś odznaczają się odwagą (z zapłota lub gdy są w przemagającej sile) jakkolwiek z charakterem refleksyjnym (?) nieco odmiennym od „ślepej wściekłości barbarzyńcy". Ideałem żołnierza żydowskiego nie jest Golijat, ale mały, przemyślny(!) Dawid, powiada p. Nordau.

Z Londynu piszą pod datą 7 b. m. W Jamestown (Kanzas) w czasie ostatnich wyborów, wszystkie urzędy, poczynając od mera, objęły kobiety. Dostawszy się do władzy, pierwszem ich staraniem było podniesienie moralności między mężczyznami. Najpierw respaceto akcyę przeciwko domom gry. Piękne władczynie miasta nie poprzestały jednak na tworzeniu nowych paragrafów praw. Uzbrojone w siekiery, miotły i młotki wtargnęły pewnego dnia wieczorem do znanego salonu gry. Płeć brzydka ratowała się ucieczką. Przy okrzykach radości tłumu zebranego na ulicy powyrzucano oknami ruchomości nakładu, oraz wiele beczek z piwem i whisky. Te zarządzenia odniosły niespodziewane skutki. Mnóstwo widzów na ulicy popiło się i nieporządki te trwały przez całą noc.

Pamiętna rocznica. W dniu 31. lipca r. b. przypada pięćdziesiąta rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego we Lwowie. Wobec tego wielce pożądanem jest zjawiskiem wydana nakładem księgarni H. Altenberga opowieść dziejowa Stanisława Schnür-Pepłowskiego, („Życie za wolność"), obejmująca treściwy, na tle dokumentów oraz pamiętników współczesnych osnuty życiorys Wiśniowskiego. Książkę zdobią liczne ryciny. Cena egzemplarza 1 zł.

* **Polonez** pt. „Srebrne wesele" poświęcone pp. Rittnerom, układu p. Barbary Geistlener, wydany został nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Wyścigi cyklistów we Lwowie odbędą się 18 bm. o 4 popołudniu.

Kontynentalny Edenteatr we Lwowie. W teatrze letnim rozpoczną się z dniem 17 bm. przedstawienia teatru rozmaitości „Edenteatr". Dyrektor tego teatru p. Bruno Schenk przybył już do Lwowa i czyni przygotowania do rozpoczęcia przedstawień, do których olbrzymią liczbę dekoracyi maszyneryi i rekwizytów przywiózł ze sobą. Wszędzie, gdzie ten teatr przedstawienia dawał, pozyskał szybko uznanie publiczności, a program jego na to zasługuje, gdyż pantominy, feerie fontany świetlnej, postaci latające, galerye żywych obrazów itp. które widzieliśmy przed 2 laty we Lwowie, wchodzą w zakres tego programu.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 10 lipca.

(Ksiądz Gayraud).

Miałem raz sposobność widzieć i słyszeć księdza Gayrauda i od pierwszego giestu przedstawił mi się jako człowiek, którego właściwą atmosferą jast walka. Nie wiem, czy pochodzi on z ludu, ale niewątpliwie czuć w nim duszę ludu; jest bardzo prosty i niezmiernie energiczny i w tej energii jego uczuć może odrobinę uporu; człowiek niezwykły w każdym razie i który jest stworzony do parlamentarnego życia, jak ryba do wody.

I jego karyera parlamentarna odrazu zaczęła się tak burzliwie, tak wielkie kłody drzewa zaczęto mu rzucać pod nogi zaraz na wstępie, taką mu natychmiast wypowiedziano wojnę, że ksiądz Gayraud musiał wydobyć ze siebie wszystkie siły i na początku zaraz pokazać czem jest: naturą silną, nieprzełamaną, dla której niema zadań nad siły, której przybywa duszy w stosunku do potrzeby. Jeżeli rzucimy okiem na liczby, wyrażające rezultaty głosowań licznych w sprawie ważności wyboru księdza Gayranda widzimy, że został on pokonany: ostatecznie dużą większością głosów wybór jego został unieważniony; ale niema chyba nawet pomiędzy najzawziętszymi przeciwnikami politycznymi deputowanego z Brestu człowieka, któryby nie czuł, że ksiądz Gayraud wyszedł z tej walki poprostu bohaterem i myślę, bardzo mało jest takich, którzyby szczerze wierzyli w to, że miasto Brest wyśle teraz do parlamentu innego posła.

Ta długotrwała i zacięta wojna, którą rozpoczęły pułki radykalne — doprawdy, że trudno zgadnąć w jakim celu — może tylko jednej rzeczy służyć i jeden rezultat mieć na celu: ostateczne zwycięstwo księdza Gayrauda. P. Rabie, sprawozdawca komisyi, który zadanie swoje spełnił *con amore*, bardzo na to gorliwie pracował; wierny opozycyjnej taktyce radykałów, tak długo trzymanych zdaleka od rządowego żłobu, uczynił on naturalnie odpowiedzialnym gabinet Méline'a za to wielkie nieszczęście, jakie spadło na kraj klęską wyboru księdza Gayrauda. Czy p. Rabier myśli, że gdyby on był rządem we Francyi, okrąg, który wybierał księdza Freppela i księdza d' Hulsta, wybrałby teraz Milleranda? Nie, p. Rabier tego nie myśli... ale, czyż po to budują się takie piękne parlamenty, aby w nich mówiono to, co się myśli. Ale p. Rabier miał piękną rolę jako zagniewany bożek i kto wie, czy na jakim murzyńskim olimpie gromy jego nie wywołaby drzenia i grozy. A za co on się nie gniewał? A na kogo on się nie gniewał? Na jednego ministra za to, iż jego córka raz kwestowała w kościele; na innego ministra za to, że posyłał swojego syna do szkoły katolickiej, przygotowującej do morskiej karyery; na cały rząd za to, że nie konfiskuje książek do nabożeństwa; ba! na włoskie pismo *Osservatore romano* za to, iż drukuje artykuły, które się p. Rabierowi nie podobają.

Gorąca ta dyskusya, jedna z namiętniejszych, jakie kronika parlamentarna ma do zanotowania, wielokrotnie zaczepiła o polityczną głębię społecznego życia, o prawa polityczne obywatela francuskiego. Czy ten obywatel, skoro raz został księdzem, a któremu nie oszczędzono z tego powodu ani jednego ciężaru podatkowego, którego mimo sukni duchownej, wsadzają na trzy lata do pułku, jak każdego innego, ma ostatecznie te same prawa polityczne, jak każdy inny?

Potrzebaż taką kwestyę postawić w w końcu dziewiętnastego wieku?... Więc zwykły bistro ma prawo z za swojego cynkowego szynkwasu, lejąc do kieliszków truciznę, zwaną absyntem, mówić do klijentów: „Ja wam mówię, że jeżeli chcecie mieć u mnie kredyt, głosujcie za Iksem", ale miejski pleban, kierownik dusz prostych i kontrolor sumień nieoświeconych, nie ma prawa powiedzieć swojemu parafianinowi: „radzę ci oddać głos na Y greka, bo on bronić będzie tych interesów, które tobie są drogie". Tak postawiona kwestya — a postawiona przecież w najprostszy sposób — może mieć, zdawałoby się, jedno tylko rozwiązanie. A jednak cała sprawa toczyła się około punktu: ażali księża brali udział w agitacyi, lub nie — i skoro wyszło na jaw — czego zresztą nikt nie myślał ukrywać — że duchowieństwo bretońskie bardzo gorąco popierało kandydatyrę księdza Gayrauda (niesłychana rzecz, co ?!) dla wielu oczu stała się jasną konieczność unieważnienia tego wyboru.

To też, mojem zdaniem, ksiądz Gayraud był prawdziwie dobrze natchniony. kiedy wprost wypowiedział swój pogląd na rolę Kościoła w polityce. „Kościół robi politykę, zawsze ją robił i zawsze ją robić będzie; jest on stróżem interesów moralnych i religijnych narodu z samej natury swojej, tak jak państwo jest stróżem jego interesów materyalnych"...

Orzeł, który obecnie przewodniczy rządowi francuskiemu, stanął sobie na wygodnem stanowisku — w pośrodku. Miał parę słów przykrych dla p. Rabiera i parę frazesów głupich dla księdza Gayrauda. I przemówienie swoje, nad którem się rozpada w zachwytach *Le Tems* dzisiejszy (jakże łatwo zrozumiały zachwyt) — kończy tym wzruszającym frazesem: „... i jeżeli mam sformułować tu jakie życzenie, to jest ono, abyśmy niemieli zadużo kleru w naszych wyborach". Czy naprawdę, panie Méline, dwóch księży jest zadużo tam. gdzie jest pięćdziesięciu szynkarzy? *Am.*

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza sankcyę cesarską dla uchwalonej przez Sejm galicyjski w roku bieżącym ustawy o prestacyach na rzecz nieeraryalnych dróg publicznych, o funduszach drogowych i kompetencyi w sprawie tych dróg.

TELEGRAMY.

Cieszyn d. 15 lipca.

Telegramy z Wiednia o nadaniu prawa publiczności gimnazyum polskiemu w jesieni są obłudne i obliczone na tumanienie społeczeństwa polskiego. *Londzin.*

Wiedeń d. 15. lipca.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był przyjmowany wczoraj przez cesarza na półgodzinnej audyencyi, po której Gołuchowski udał się do ministerstwa oświaty i tam konferował z Gautschem.

Wspólny minister skarbu Kallay był u cesarza na półgodzinnej audyencyi, a następnie konferował z Gołuchowskim.

Wiedeń d. 15. lipca.

Rewident rachunkowy przy wyższym sądzie kraj. w Krakowie Rudolf Stenzel otrzymał przy sposobności przejścia w stan zpoczynku tytuł radcy rachunkowego.

Wiedeń d. 15. lipca.

Z Kairu potwierdzają, że układanie nowej wyprawy anglo-egipskiej do Sudanu było tylko tumanieniem dość nieudałem. Rzekomo wyprawę tę tylko chwilowo przerwano i ma ona być corychlej na nowo podjętą; w Kairze jednak w kołach wtajemniczonych wiedzą, że kampania ta na ten rok zupełnie zaniechana została. Do tak spiesznego zaniechania operacyj spowodowała Anglików i ta okoliczność, że w całej Afryce północnej pomiędzy mahometanami ogromne panuje poruszenie umysłów. Zwycięztwa oręża tureckiego tak dalece spotęgowały poczucie Egipcyan, że właśnie przesadzili cały szereg rozporządzeń i zarządzeń, którychby Anglicy w innym czasie nie byli dopuścili. Dlatego to komisarz angielski lord Cromer wyjechał z Kairu do Londynu.

Gmunden d. 15 lipca.

Królewska para duńska odjechała do Kopenhagi.

Graz d. 15. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił burmistrz, iż zastanowił wykonywanie agend poruczonego zakresu działania.

Linc d. 15. lipca.

Rada miejska jednogłośnie przyjęła wniosek nagły w sprawie zajść w Chebie.

Cheb (Eger) 15. lipca.

Burmistrz plakatami dziękuje mieszkańcom za rozważne i spokojne (?) zachowanie się w dniu znanego wiecu, przez co większe niebezpieczeństwo odwrócone zostało.

Oba tutejsze pisma lokalne skonfiskowane zostały za sprawozdanie o przebiegu wiecu niemieckiego.

Budapeszt d. 15. lipca.

W Sejmie zawiadomił prezydent Szilagyi, że cesarz sankcyonował przedłożenia wojskowe.

Budapeszt d. 15 lipca.

W sprawie strejku ceglarzy wystósował minister handlu reskrypt do magistratu, w którym otwarcie staje po stronie strejkujących.

Bukareszt d. 15 lipca.

Na terenie naftowym Towarzystwa „Etoile rumaine" wytrysło źródło nafty.

Berlin d. 15 lipca.

Do *Post* telegrafują z Konstantynopola, że wskutek postępowania mocarstw panuje między Turkami wielkie oburzenie. Sułtan otrzymuje mnóstwo listów z pogróżkami. Na murach pałacu sułtańskiego codziennie znachodzą się nalepione ostrzeżenia i pogróżki, przestrzegające sułtana przed oddaniem Tessalii.

Berlin d. 15 lipca.

Wedle *Kreuzztg* Francya przystał już na demonstracyę flot przeciw Turcyi, za którą prasa rosyjska ciągle usilnie przemawia.

Petersburg d. 15 lipca.

Wedle nadeszłych z Sybiru wiadomości, odkryto w północnych stronach kraju Zabajkalskiego rozległe i nadzwyczaj bogate pokłady złota, mianowicie na dorzeczu Witimu, który w górnym biegu swoim bardzo jest blizki kolei sybirskiej, co jest niezmierną korzyścią dla eksploatacyi tych nowych kopalń.

Petersburg d. 15 lipca.

Potwierdza się wiadomość, że ministerstwo komunikacyj rozważa projekt budowy kolei z Trawnik do Tomaszowa lubelskiego.

Belgrad d. 15 lipca.

Urzędownie zaprzeczają rozsiewanym w ostatnnich dniach pogłoskom o mobilizacyi serbskiej armii.

Utne (Norwegia) d. 15. lipca.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma zadawalniający. Wczoraj odpłynął cesarz do Bergen.

Paryż d. 15 lipca.

Doroczna uroczystość urządzana przez alzacko-lotaryngskie patryotyczne stowarzyszenie przed statuą Strassburga i pomnikami Joany d'Arc i Gambetty wypadła wspaniale i nie była zakłóconą żadnym przykrym wypadkiem. Tak samo uroczystość ta na prowincyi znakomicie wypadła.

Na rewii wojskowej na Longhamps obecny był prezydent Faure, owacyjnie przyjmowany przez publiczność.

Paryż d. 15. lipca.

Tutaj zapewniają, że ks. Ludwik Napoleon, pułkownik jednego z peterskich pułków gwardyjskich nie dlatego wziął urlop, aby pułku swego nie reprezentować Faure'owi, gdyż owszem książę w Faurze powitałby Francyę. Książę kazał oświadczyć, że nie chciał na czele swego pułku defilować przed cesarzem niemieckim.

Konstantynopol d. 15 lipca.

Przyszły już odpowiedzie wszystkich mocarstw. Wszyscy panujący doradzają poważnie sułtanowi, aby w sprawie uregulowania granicy ustąpił. Odpowiedź cara ma zawierać pogróżki na wypadek, gdyby Turcy nie ustąpili z Tessalii, a mianowicie grozi car represaliami w Azyi mniejszej.

Sułtan miał odpowiedzieć, że będzie się starał uwzględnić wstawianie się cara Mikołaja, nie przyjmuje jednak odpowiedzialności za skutki wrażenia, jakie oddanie zupełne Tessalii wywrze na lud i armii.

Uchwały wczorajszej nadzwyczajnej rady ministrów są nieznane. Zdaje się, że dwór i ministrowie trwają w opozycyi. O ile szerokie warstwy ludności rozanimowane są przeciw czynieniu ustępstw Grecyi, skonstatować trudno, to tylko pewna, że oficerowie, urzędnicy i duchowni wyrażają się przeciw opuszczeniu Tessalii. Cały ten jednak ruch zdaje się być stucznie wywołany.

Sułtan darował komendantowi tessalskiej armii Edhemowi baszy, jego zastępcy Ruschdiemu baszy, komendantowi epirockiego korpusu Hifziemu baszy, oraz dziewięciu innym generałom szable honorowe.

Austro-węgierski okręt stacyjny „Taurus" wypłynął na dwutygodniowe krążenie po Czarnem morzu.

Konstantynopol d. 15 lipca.

Dotychczas aresztowano przeszło sto osób, oficerów i uczniów szkoły wojskowej, marynarskiej i wojskowo-medycznej pod zarzutem szerzenia agitacyi młodo-tureckiej. Proces ich będzie przeprowadzony przed nadzwyczajnym sądem wojennym, złożonym z oficerów armii i marynarki.

Kanea d. 15 lipca.

Przybyło tu wiele powstańców, chcąc sprzedawać artykuły spożywcze. Muzułmanie jednak nie dozwolili na to, twierdząc, że artykuły te są kradzione. Z tego powodu panuje w mieście wielkie wzburzenie.

Londyn d. 15 lipca.

Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil o budowie nowych okrętów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 15 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 368 25, Kredyty węgierskie 395 50. Anglobanki 159·50, związku bankow. 258·50, Unionbank 299·25, Länderbank 239·50, staatsbany 351·—, Lombardy 35·50. kolej nadłabska 261·—, kolej północno-zachodnia 256·—, tytoniowe 158·50, Rima 254·50, Alpiny 124 10 renta majowa 102 15 Renta korony węgierskiej 100 20, losy turec. 57 50, Marki 58 71.

Berlin dnia 15 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 231·10 (368·04), staatsbany 149·60 (350 91), lombardy 37 10 (86·76).

Frankfurt dnia 15 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 12 (368 42), statsbany 297·75 (350·57). lombardy 76 75 87·21), alpiny —·— (184·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 15. lipca. (Telegram *Gaz Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·—, węg. zakład kredytowy 398·—, anglobanki 158·50, lenderbanki 240·—, koleje państwowe 351·25. elbethal 261·—, akcye tytoniowe 159 —, alpiny 123 80, losy tureckie 58 60. unionbanki 299 50, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 15. lipca. Pszenica 8·— do 8·25 zł żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5 50 do 6·—, owies 6·— do 6 40, rzepak 11·— do 11·50, groch 0·— do 0·— wyka 0 — do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5 50, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do .—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 15. lipca. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1070, węgierskich 3157, niemieckich 625 razem 4870 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 29 do 31, 33, 35, —, węgierskie 28 do 30, 33, 34½, —, niemieckie 30, do 33, 35, 37—, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 13. lipca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3600 sztuk.

Płacono 36 do 40, 42, 44, — zł. osobliwy ciężki — zł. do — za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 lipca.

Hotel Żorża. L. br. Brückmann z Manastyca, M. Lisowiecki z Chłopic, J. Paygert z Streptowa, E. Kański z Hołotek, B. Rozwadowski z Turówka, E. Lityński z Litwinowa, E. br. Brunicki z Zaleszczyk, M. Zakrzewski z Czołhan, R. Kryński z Warszawy, J. Perłowski z Podola ros.

Nadesłane.

(Za zebrane redakcyę nie odpowiada)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ord. ul. Kopernika l 22 od 3—5 popoł.

Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

5

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Latynowie osiedleni nad Tybrem byli ludem rolniczym, rządzącym się patryarchalnie; głową rodziny był ojciec, który miał władzę *patriam potestatem* nad dziećmi, wnukami i prawnukami; w jego mocy spoczywało prawo życia i śmierci. Rodziny łączyły się w rody, a te tworzyły państewka, na czele których stali królowie, którzy mieli radę przyboczną, złożoną z naczelników rodów; inni członkowie rodów, patricii składali ciało prawodawcze, kurye.

Osada latyńska założona na Palatynie, nazwana później Romą, powstała w czasach zamierzchłych co najmniej na 1000 lat przed Chrystusem; od imienia miasta Roma powstała nazwa mieszkańców Romani — stąd Rzymianin nazywał się Romulus. Takich osad było coraz więcej; pograniczne miały ogrody ochronne — *arces*, otoczone wałem i rowem, w pośrodku był umieszczony namiot wodza. Miasteczka te tworzyły związek, na czele którego stała Alba Longa (dzisiejsze Albano Laziale). Łączyła je wspólna mowa, wspólne obchody religijne; czczono jedynie bóstwo Jowisza, któremu na górze albańskiej (dziś Monte Cavo) wystawiono drewnianą świątynię.

Z pomiędzy tych wszystkich państewek już w czasach najdawniejszych wyróżniał się Rzym, który miał nadzwyczaj korzystne położenie nad wielką rzeką i tuż przy brzegu morskim. Pierwotni Rzymianie z wielką gorliwością pracowali na roli; nigdy jednak nie zapominali i o kordzie, za który coraz to częściej chwytać było trzeba, gdyż zazdrośni Etruskowie i Sabinowie najeżdżali ustawicznie piękną i bogatą siedzibę pierwszych Rzymian, którzy przy silnem poczuciu swego prawa i godności, z wielkim zacięciem odpierali napady wrogów i ufni zawsze w swe siły zajmowali grody nieprzyjacielskie jeden po drugim, w czem byli im pomocni zazwyczaj wszyscy niemal Latynowie Te ciągłe zapasy z licznymi wrogami i to wielkie przywiązanie do ziemi ojców wyrobiły w Rzymianach, jak mówi Sienkiewicz, ów „żelazny umysł rzymski, który podbił cały świat starożytny". Swej bitności, zręczności w sprawach politycznych i wybornej organizacyi zawdzięczali Rzymianie sławne w dziejach zwycięztwa i tryumfy nieśmiertelne.

Jak się nazywali pierwsi rzymscy królowie i kiedy ustały ich rządy — dziś nie jest wiadomem; jedyną historyczną postacią jest jakiś król Tarkwiniusz, o którym jest wzmianka na jednym z etruskich grobowców. Władza królewska upadła skutkiem coraz to większych ograniczeń jej zakresu przez reprezentantów ludowych. Po królach rządzili państwem corocznie wybierani konzulowie z pomiędzy patrycyuszów. Z czasem wzrósł w siłę lud ubogi, *plebs*; nastały zawzięte walki stanów, z końcem których plebejusze posiedli te same prawa, które posiadał przedtem wyłącznie patrycyat.

Z ustaniem walki klas państwo rzymskie poczęło się szybko rozwijać; w r. 267 cała Italia przeszła w moc Rzymu. Przebiegli Rzymianie jednych podbijali, z innymi wchodzili w ścisłe przymierze, a wszędzie wszczepiali oświatę i obyczaj rzymski i to stanowiło ów węzeł, który ludy różnego pochodzenia spajał i łączył w jedną całość polityczną. Z rozrostem potęgi państwa poczęła się wzmagać przewaga możnowładztwa tj. rodzin tych patrycyuszów i plebejuszów, którzy piastowali najwyższe godności. Wyższa od rzymskiej kultura grecka wyrobiła w Rzymianach obok wykształcenia smaku i rozmiłowania się w sztukach i literaturze — nawyknięcia do zbytku i rozpusty. Zanikała coraz bardziej w państwie rzymskiem postać prostego, szczerego ziemianina-żołnierza, a natomiast wyłaniał się typ nowy, głęboko wprawdzie wykształconego lecz żądnego użycia i obojętnego na wszystko salonowca.

Nowopowstałe stronnictwa optymatów i popularów rozpoczęły osłabiające ojczyznę walki bratobójcze, które zachwiały zrazu senatem a później naruszyły fundamenta największego na świecie mocarstwa. W bezmyślnych tych samobójczych walkach zapaśnicy poczęli używać do pomocy wojska; odtąd, kto potrząsł mieszkiem, miał na zawołanie oddziały płatnego żołdactwa.

Trzy razy wybuchały wielkie wojny domowe, aż w końcu genialny Cezar i szczęśliwszy od niego August, ujął żelazną dłonią ster zachwianej nawy państwowej. Tento pierwszy i najpotężniejszy z rzymskich cesarzy, wielki mąż stanu i cywilizator dokonał podboju całego niemal świata starożytnego. W czasie blisko półwiekowych szczęśliwych rządów tego wielkiego monarchy, zakwitł wszędzie dobrobyt, zajaśniała złotym blaskiem sztuka i literatura rzymska, odtąd klasyczną zwana. Stolica imperium liczyła wówczas przeszło milion mieszkańców. Rzym posiadał mnóstwo wspaniałych budowli, ozdobionych dziełami sztuki i drogimi marmurami.

Po dwóch wiekach panowania nad światem nadszedł wreszcie czas, kiedy słońce złotej pomyślności państwa rzymskiego zaczęło się chylić ku zachodowi. Wspomniane powyżej ujemne strony charakteru rzymskiego odżyły z czasem na nowo, i gdy po wielu latach spokoju dzikie ludy germańskie, z coraz to większą natarczywością zaczęły się wdzierać w granice imperium, Rzymowi nie stało już sił na odparcie licznych najezdników. Podwaliny państwa poczęły się chwiać, i z czasem samo państwo rzymskie rozpadło się w gruzy, i zniknęło na zawsze z widowni dziejowej. Cesarstwo figurowało jeszcze na mapie aż po r. 476 w którym Romulus koronę Augustów i Antoninów musiał oddać słudze swemu, strażnikowi, pochodzenia germańskiego, Odowakrowi; w rzeczywistości nie istniało ono już od r. 312 tj. od pamiętnej bitwy na moście milwijskim pod Rzymem.

Rozmowę naszą przerwał dźwięczny głos konduktora: *Stazione di Foligno, fermata dodici minuti!* Na tej stacyi ruch był znaczny, gdyż wiele osób wybiera się stąd do Rzymu Dziewczątka w białych sukienkach, pąsowych gorsecikach i charakterystycznych nakryciach głowy roznosiły *vini nostranci*, kosztujące wraz z flaszką oplecioną łykiem zaledwie 10 ct. Chłopcy w czapkach karlistowskich, często z fantazyą na ucho nasuniętych, wołali na całe gardło: *frutta, vino, pane giornali — signoriiii!* Hałas stał się jeszcze większy, gdy ci chłopcy znaleźli niespodziewanych rywalów, którymi była .. para wielkich kogutów. Darły się one w niebogłosy, im zaś wtórowało co najmniej tuzin kokoszek. Pianie to i gdakanie w kurjerskim pociągu, zdążającym do Rzymu, zdziwiło mnie niemało, i niewiadomo dlaczego naprowadziło na myśl ojczyste strony, dom, gospodarstwo.

W ślad za memi myślami ozwały się z okien jednego z wagonów dźwięki mowy polskiej, która się odnosiła... właśnie do owych czubatych stworzonek. Wołano bowiem wyraźnie: „Grzegorzu, zanieśno kurom do kojca czarkę świeżej wody!" Pospieszyłem też w tę stronę i w osobie wołającego po polsku poznałem towarzysza naszej podróży z Rjeki do Aukony, któremu choroba morska tak dotkliwie dała się uczuć. Zaznajomienie się ze swoimi za granicą bywa zazwyczaj bardzo łatwe: to też w kilka minut znaliśmy się już wszyscy i rozprawiali o stosunkach w Lubelskiem, skąd nowy nasz towarzysz podróży pochodził; zapytywaliśmy też o naszych wspólnych znajomych, których mieliśmy w Rzymie zobaczyć. Hr. K. jechał także do Rzymu, gdzie zazwyczaj spędza zimę w domu własnym, urządzonym *a la polacca*, czego dowodem już choćby owe czubate towarzyszki.

Nie wysiadając z wagonu, przypatrywaliśmy się stojącym przy pociągu malowniczym grupom, gdzie zwracały na się uwagę piękne, opalone twarze i duże czarne oczy z których tryskało życie, ogień i fantazya. Młodzież wymieniała uśmiechy słodkie, spojrzenia przeciągłe, ogniste, zdolne przeniknąć serce do głębi. W namiętnych tych spojrzeniach dopatrzyć się było można wiele szczęścia i rozkoszy, a także bolów i zawodów. Inaczej zupełnie wyglądają stacye w Niemczech lub Anglii i tam ruch i gwar często większy niż tutaj, ale z twarzy sztywnych Niemców i obojętnych na wszystko Anglików, wieje najczęściej chłód przenikliwy; głównem zaś przedmiotem ich rozmów, ich marzeń bywa prozaiczny *business*, w którym topią swe dusze i serca.

Mijamy Foligno; krajobraz tu bardzo malowniczy. Dokoła doliny, pełnej kwiecia i zieleni, piętrzy się poważny, zadumany Apenin. W stronie północnej srebrzy się powierzchnia mającego siedm mil w obwodzie jeziora trazymeńskiego, w pobliżu którego waleczny Hannibal położył trupem 15.000 Rzymian, w raz z dzielnym ich wodzem, konsulem Flaminiuszem.

(C. d. n.)

KAWY potaniały o 8 ct na kilo jedynie w handlu korzennym

Władysława Bażanta, LWÓW ulica Halicka 3

½ kilo Ceylon grubo-ziarnistej najszlachetn.	złr. 1·08	½ kilo Portorico . . .	złr. —·88
½ „ „ „	„ 1·04	½ „ Santos	„ —·84
½ „ „ średnio-ziarnistej	„ 1·—	½ „ Jawy złotej . .	„ 1·08
½ „ „ „	„ —·96	½ „ Mokki arabskiej	„ 1·08

Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo

OFICYUM

o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formacie małym (32°, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** (*Officium defunctorum*) bardzo poprawne, poprzedzone objaśnieniem o znaczeniu oficyum i rubrykami, ozdobione obrazkiem cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy 1 złr. 25 ct., oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe 1 złr. 60 ct.; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote 2 złr. 25 ct. Na porto dołączyć należy 20 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

TACZKI silnie okute po złr. 2·50, Rafy do szutru po złr. 7·50, 8·50 i 10·—, Czagany, kliny, grabie, łopaty do robót ziemnych itp. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PAROWY GARNITUR młocarniany 730 mm. szerokim bębnem, w całkiem dobrym stanie, natychmiast do użycia, pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Adres: Greber w Krasnem p. Smolne. 496

DWÓCH LEŚNIKÓW, z tych jeden z wyższym egzaminem, może polecić Towarzystwo Wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie. 497

PŁÓTNA KRAJOWE (korczyńskie) szerokości 75 cm. długości 35 cm., sztuka od zł. 9·25 i wyżej, na prześcieradła 150 cm. szer. 13½ m. dług. sztuka od zł. 9·75 i wyżej — poleca magazyn F. Knauer i Syn, Lwów, plac Kapitulny 2.

Bryndza

majowa, górska, świeża, przesyłka 5-kilowa złr. 2·28. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Tournée européenne!

W umyślnie na ten cel urządzonym

Teatrze letnim

we Lwowie

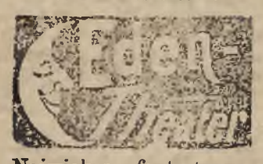

Największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata!

Dyrekcya: F. W. B. Schenk.

W sobotę 17. lipca

o godz. 8 wieczorem

Wielkie galowe Przedstawienie inauguracyjne.

Co niedzieli i święta **2 wielkie przedstawienia** o godz. 4 i 8.

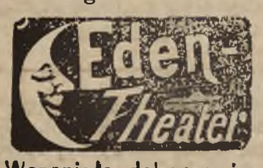

Wspaniała dekoracyjna wystawa.

Czarujące oświetlenie.

Tylko zachwycające, fantastyczne widowiska w najrozmaitszych odmianach.

Olbrzymi repertoar.

Pierwszorzędni artyści i artystki

CENY MIEJSC:

Loża parterowa i I. piętra 6 złr.
Fotel w loży part. złr. 2·20.
Fotel w loży I. piętra złr. 1·50.
Krzesło w loży balkon. złr. 1·—.
Fotel w parterze 2 złr.
Krzesło I-rzędne złr. 1·40.
Krzesło II-rzędne 1 złr.
Krzesło III-rzędne 70 ct.
Krzesło balkonowe I-rzęd. zł. 1·30.
„ „ II rzęd. 90 ct.
„ „ III-rzęd. 60 ct.
Parter 40 ct.
Galerya siedząca 30 ct.
Galerya 20 ct.

Bilety są do nabycia codziennie do godz. 6 wieczorem w Biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika, a wieczorem przy kasie teatru.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I., Salztherga sse 3.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

poleca: 1821

Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszą markę.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Awenariusa

jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.

Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.

Poleca

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Przy większym odbiorze uprasza oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie

i filii we Lwowie z dniem 31. grudnia 1896.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1896 r. **Pasywa.**

	Złr.	ct.			Złr.	ct.
Gotówka w kasie	29.739	50	Udziały Członków		1,120.571	37
Weksle Członków	4,150.413	36	Wkładki na książeczki		1,911.028	01
			Rachunek bieżący		528.212	10
			Weksle reeskontowane		471.070	—
			Procent od weksli pobrany na rok 1897		31.813	68
			Fundusz rezerwowy	złr. 29.891·22		
			Procent narosły w r. 1896	„ 1.195·64	31.086	86
			Saldo zysk		83.370	84
	4,180.152	86			4,180.152	86

Straty. Rachunek zysków i strat. **Zyski.**

		Złr.	ct.			Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		79.224	95	Procent od weksli:			
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		20.037	92	Przeniesienie z roku 1895	złr. 27.291·10		
„ dla funduszu rezerwowego		1.915	64	w roku 1896 pobrano	„ 217·646·53		
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		22.350	68		„ 245·037·72		
„ „ podatki i należytości		23.155	83	Na rachunek roku 1897 odpada	„ 31.813·68		
Odpisane należytości wątpliwe		5.498	23	Pozostaje na rachunek roku 1896		213.224	04
Saldo zysk	złr. 77.170·84			Procent od rachunku bieżącego		14.321	32
Przeniesienie z r. 1895	„ 9.200·—	86.370	84	Odzyskane straty		1.088	73
				Przeniesienie zysku z roku 1895		9.200	—
		237.834	09			237.834	09

Podział zysku.

5% jako dywidenda od udziałów Członkom	53.678	63
10% jako tantjema dla Rady nadzorczej	7.717	08
10% jako tantjema dla Dyrekcyi	7.717	08
Na fundusz emerytalny	1.090	19
Na fundusz rezerwowy	1.800	—
Przeniesiono na rok 1897	14.367	86
	86.370	84

Kraków, d. 31. grudnia 1896 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. K. hr. Scipio. H. Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Ign. Głażewski. J. hr. Męciński. M. Garapich. Andrzej hr. Potocki. St. Komornicki Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki.

Naczelnik rachunkowości: *Kroebl.*

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra w Korczynie p. loco, **obok Krosna**

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powsz. wystawie we Lwowie 1894

poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych, na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z ołami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe. **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconej nici ze szlaskiem; **kapy** na łóżka. **Kangarny** czysto wełniane; **szewioty** (zengi) na ubrania męskie letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, **li tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: 154

Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra

w Korczynie.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

STACYA KLIMATYCZNA

JANÓW

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Z dniem 1 maja br. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą wyłącznie dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe które kosztować będą:

II. klasa bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	III. klasa	złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·26		„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25		„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 92 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct. 1700

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę zaraz po niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem nasmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera. J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, **Pszenicę „donkę“** bardzo plenną i **francuuską** *„Hors concours“*, oraz wszelkie inne odmiany, niemniej

ŻYTO szwedzkie, Aland, fioryańskie, probstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.

Szczególnie polecenia godne:

Żyto olbrzymie „Imperial“ i „Triumph“

(30—40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE

jako to:

superfosfaty, mączką kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza 198

Bank Rolniczy we Lwowie.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5

poleca

WSZELKIE NASIONA,

ZBOŻA 1526

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE

WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Do sprzedania z wolnej ręki

FOLWARK

w Kołomyi, 1½ kilometra od miasta, obszar 75 morgów, budynki w najlepszym stanie. Ładne położenie, ogród warzywny, owocowy, z sadzawką.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Kamieńskiego, Lwów, Akademicka 17.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka Ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Małpki młode oswojone,

Papugi wielkie i małe,

kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, rybki, klatki i ziarno dla papug i ptaków

poleca najtaniej handel ornitologiczny

we Lwowe, ul. Sobeskego 34.

Cement portlandzki

Carbolineum,

Kwas karbolowy itp.

całymi wagonami i pojedynczo sprzedaje

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów, Żółkiewska 2.

Cenniki na żądanie wysyła się odwrotną pocztą.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Artysta-estetyk

nauczyciel tańców

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.